



TYGODNIK SANOCKI

Władze powiatu,
dyrekcja SP ZOZ,
lekarze,
pielęgniarki
i położne –

NA RATUNEK PORODÓWCE!

Wszyscy chcą ratować sanockie położnictwo: władze powiatu, dyrekcja SP ZOZ, lekarze, pielęgniarki i położne. Oby tylko nie wyszło jak w bajce Krasickiego, że wśród przyjaciół psy zająca zjadły.

DOROTA MĘKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

W Sanoku dyskutuje się o połączeniu ginekologii z położnictwem, by nie dopuścić do ich likwidacji. Są zwolennicy i przeciwnicy tej koncepcji. Oby tylko nie doszło do sytuacji, że, tylko ona będzie w stanie pogodzić obie strony.

Jeszcze 5 lat temu w sanockim szpitalu przychodziło na świat ponad 800 dzieci. Dlatego też trzy lata temu powstał projekt, by wyremontować w Sanoku oddział położniczy. Planowano zorganizować go w standardzie

hotelowym. Przygotowano wniosek o dofinansowanie z Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Niestety, w kolejce do pieniędzy ustawiło się około 500 polskich szpitali. Sanok znalazł się mniej więcej w połowie pelotonu, a środków wystarczyło na zaspokojenie potrzeb 100 najwyżej punktowanych lecznic.

W świat poszła informacja, że położnictwo chyli się ku upadkowi

Dzisiaj lecznica nie afszuje się z danymi dotyczącymi liczby porodów, ale wiadomo, że spadek wiąże się nie tylko ze spadkiem urodzeń w Polsce, ale też odpływem rodzących do ościennych szpitali, przede wszystkim do

Brzozowa. Bez wątplenia wpływ na to miały m.in. zeszłoroczne perturbacje związane z protestem lekarzy położników.

– Nic dobrego z tego nie wyszło – uważa Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ. – Zdezorientowano pacjentki, a w świat poszła informacja, że położnictwo w Sanoku chyli się ku upadkowi.

Podjęto działania, które miały zahamować spadek liczby rodzących. Poradnię K ulokowano w szpitalu, zakupiono specjalistyczne łóżko porodowe za 51 tys. zł i kardiotorograf, który monitoruje tętno płodu i skurcze macicy. Szpital stara się w Urzędzie Marszałkowskim o dofinansowanie na nowe USG. Te

wszystkie zabiegi nie przynoszą jednak pozytywnych efektów. Oddział nadal przynosi straty. – Ginekologia i położnictwo przynoszą największe straty w szpitalu – precyzuje Roman Konieczny, starosta sanocki. Ich wysokość jest niechętnie ujawniana, ale za pierwsze półrocze wyniosły 1 mln zł.

Spółka nie będzie się patyczkować

Na domiar złego na złą sytuację porodówki nałożyła się sytuacja finansowa sanockiej lecznicy. Nie wygląda ona różowo, choć nie jest to odosobniony przypadek.

CIĄG DALSZY NA STR. 13 ▶

PARKING. DA SIĘ LUBIĆ?



8

FRYZJERKA OD ANIOŁÓW



9

STS JUŻ JEST!



16

Radoszyce – granica państwa drogą wojewódzką

Zarząd województwa podkarpackiego zaaprobował wniosek zarządu powiatu sanockiego o przejęcie drogi powiatowej Radoszyce – granica państwa w poczet dróg wojewódzkich.

– Jest to bardzo ważna decyzja – podkreśla starosta Roman Konieczny. – Pozwala powiatowi uniknąć kosztów utrzymania zimowego i remontu tej drogi, co w przypadku braku połączenia z innymi ciągami powiatowymi znacznie je podnosi. Dopiero w tej kadencji udało się sfinalizować te wieloletnie starania, za co wdzięczny jestem zarządowi i marszałkom. **drm**

Adrian w Truskawcu!

Dzięki wspólnym wysiłkom udało się zebrać 12 tysięcy złotych i Adrian Rajtar mógł wyjechać na turnus rehabilitacyjny do Międzynarodowej Kliniki Rehabilitacyjnej w Truskawcu.



Adrian z mamą w Truskawcu

– Pragniemy z całego serca podziękować wszystkim, którzy podali nam pomocną dłoń i tym, którzy podtrzymują nas

na duchu, wspierają, pocieszają i przez cały czas są z nami. Dziękujemy serdecznie za okazane wsparcie finansowe, które traktujemy jako wyraz waszej dobroci i chęci niesienia pomocy potrzebującym. W życiu osób niepełnosprawnych każdy gest dobroci wnosi wiarę i nadzieję na lepszą przyszłość – dziękowali za pomocą portalu społecznościowego Adrian z mamą. 18-latek od urodzenia cierpi na porażenie mózgowie. Stałe potrzebuje rehabilitacji. Wszyscy, którzy chcą wesprzeć Adriana, mogą wpłacać pieniądze na konto Fundacji „Czas Nadziei”: PBS BANK 74 8642 1184 2018 0037 4228 0006. **aes**

Słoneczna przygoda

Nieprzerwanie od trzynastu lat sanockie Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny organizuje bezpłatne wakacyjne turnusy dla dzieci „Słoneczna przygoda”. W tegorocznych zajęciach udział biorą 52 osoby – uczniowie szkół podstawowych nr 1 i 2 oraz podopieczni domu dziecka.



W tym roku w zajęciach bierze udział 52 dzieci.

„Słoneczna przygoda” adresowana jest do dzieci, które z różnych przyczyn nie mogą wyjechać na wakacje. Pod opieką wolontariuszy najmłodszy zwiedzają Sanok i korzystają z miejskich atrakcji. Aktywnie spędzają czas na Błoniach, gdzie organizowane są zajęcia rekreacyjno-wypoczynkowe, odwiedzają park i ogródek jordanowski. Gdy pogoda za oknem nie zachęca do wędrówek, przebywają w świetlicy przy klasztorze oo. franciszkanów, gdzie biorą udział w warsztatach plastycznych i muzycznych. Opracowany przez pedagogów program łączy zabawę i przygodę z wy-

chowaniem. Dzieci biorące udział w „Słonecznej przygodzie” mają zapewnione drugie śniadanie i dwudaniowy obiad, a na zakończenie zajęć otrzymują szkolne wyprawki.

W przeciągu 12 lat w „Słonecznej Przygodzie” uczestniczyło łącznie 741 dzieci, natomiast w wycieczkach organizowanych na pożegnaniu wakacji 370. Zajęcia organizowane są dzięki wsparciu finansowemu sponsorów. Wszystkie osoby, które chcą wspomóc stowarzyszenie, mogą wpłacić pieniądze na konto: 6586420002200100 5767100001. **aes**

Minister: Nikt nie da wam gotowej recepty

W ostatnią sobotę Zdzisław Gawlik, objeżdżał nasze województwo, by jako przedstawiciel rządu przedstawić działania na rzecz Podkarpacia z zakresu energetyki, drogownictwa i stref ekonomicznych. W Sanoku w spotkaniu wzięło udział kilkanaście osób.



Minister Zdzisław Gawlik (z prawej) odniósł się do rozwoju Sanoka i tutejszych firm. – Pomysły muszą pochodzić stąd, a wy powinniście ich konsekwentnie bronić.

Po prezentacji pt. „Możesz być dumny z Polski”, która stanowi odpowiedź rządu na hasło „Polska w ruinie”, minister rozmawiał z przybyłymi na spotkanie samorządowcami, przedstawicielami sanockich zakładów i przedsiębiorcami. Burmistrz Zagórze Ernest Nowak zwrócił uwagę na potrzebę zmniejszenia obciążeń fiskalnych dla małych firm oraz na niebezpieczny trend konsolidacji spółek i usług w wielkich miastach, co odbija się na dochodach gmin, jak również na poziomie zamożności mieszkańców prowincji. – Konsolidacja jest nieunikniona – stwierdził minister, nie pozostawiając wątpliwości co do dalszego kierunku tych zmian. Jawi się natomiast nadzieja, iż rząd przedstawi propozycje, które będą wyrazem nowego podejścia do małych przedsiębiorców, traktowanych przez fiskusa na równi z korporacjami.

Jacek Suszek, wiceprzewodniczący NSZZ Górników-Naftowców w PGNiG pytał z kolei o przyszłość sanockiego oddziału pod kątem utrzymania miejsc pracy, odkryć i wydobywania. – To zależy w dużej mierze od was – usłyszał związkowiec. – Nikt nie przyniesie wam gotowej recepty. Jest natomiast deklaracja ze strony zarządu PGNiG, że proces restrukturyzacji na ten moment został zakończony. Minister dodał jednak, co

zabrzmiało złowieszczo, że proces konsolidacji musi postępować.

Piotr Rychter chciał poznać opinię ministra dotyczącą zarządzania polskimi kopalniami, którego rzeczywistość poznaliśmy dzięki tzw. taśmom prawdy. – Za chwilę proces restrukturyzacji przemysłu kopalnianego będzie szybszy – uspokajał minister. – Ten proces będzie zmierzał ku normalności, bo nie ma innej szansy na naprawę kopalnictwa.

Oczywiście nie mogło na spotkaniu zabraknąć tematu związanego z Autosanem. – Z niedowierzaniem przyglądamy się temu, co dzieje się z fabryką – powiedziała radna po-

wiatowa Zofia Kordela-Borczyk. – Dla nas, w Sanoku, to dramatyczna sprawa. Z tym zakładem związanych było tysiące osób. To nasze dziedzictwo i marka rozpoznawalna w Polsce.

Niestety, Zdzisław Gawlik nie odniósł się do przepisów, które nie chronią polskich producentów autobusów, stwierdził jedynie, że rozmawiał z potencjalnym inwestorem, który jakoby „odbił się” – takiego wyrażenia użył minister – od syndyka. Poprosił o informacje na temat sprzedaży Autosanu z „wolnej ręki”. – Jeśli mogłoby to być szansą dla Sanoka, to do tej rozmowy możemy wrócić – powiedział. **drm**

Autosan – pełną parą

Do końca września zakład ma zrealizować zamówienie na 32 autobusy. Załoga pracuje po 12 godzin dziennie.

– Rotacyjnie, dwa razy w tygodniu, ludzie pracują po 12 godzin dziennie, a w soboty 8 godzin. Naprawdę jest co robić. Pełną parą pracuje wydział montażowy, przecinalnia, spawacze – wymienia Ewa Latusek, przewodnicząca zakładowej „Solidarności”. Na razie gotowe są szkielety nowych autobusów. Gorzej z wyposażeniem. Nie ma jeszcze silników, szyb, skrzyń biegów. Jeśli dostawy opóźnią się i zbiegną w czasie, zrobi się naprawdę gorąco.

Póki co, syndyk nie zapłacił załozdze za czerwcowe nadgodziny. – Ludzie klną, ale pracują, licząc, że zaległości zostaną wyrównane – dodaje szefowa „S”. Od lipca w zakładzie trwają zwolnienia indywidualne, obejmujące jednorazowo do 30 osób. Wypowiedzenia wręczane są głównie pracownikom umysłowym. Moja oni możliwość podjęcia pracy na produkcji. (jz)



Sanok

*14 lipca policja przyjęła zgłoszenie o kradzieży na ul. Mickiewicza. 26-latką zawiadomiła, że będąc w pracy położyła komórkę na półce. Nieznana kobieta, wykorzystując jej nieuwagę, ukradła telefon. Jego wartość oszacowano na 1,2 tys. złotych.

*15 lipca 21-latką zawiadomiła, że nieznany sprawca umyślnie porysował jej samochód. Wartość strat oszacowała na 550 złotych.

*15 lipca na ul. Beksińskiego doszło do kradzieży. 28-latek poinformował, że nieznany sprawca wybił szybę w przednich drzwiach samochodu marki Volvo i ukradł radio CB z pendriverem 8 GB, radio i antenę CB. Łączna suma strat to około 300 złotych.

*19 lipca z niezamkniętego lokalu gastronomicznego na ul. Cegielnianej skradziono notebooka, rzutnik multimedialny i 700 złotych. Łączną sumę strat oszacowano na 3,9 tys. złotych.

*Na ulicy Krakowskiej doszło do stłuczki. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 36-letni kierowca volkwagena, włączając się do ruchu, nie ustąpił pierwszeństwa 57-latkowi jadącemu audi. W wypadku nikt nie ucierpiał. Kierowcy byli trzeźwi. 36-latek został ukarany mandatem i punktami karnymi.

Gmina Zagórze

*20 lipca w Tarnawie Dolnej policjanci skontrolowali 36-letniego kierowcę citroena. Mężczyzna był pod wpływem alkoholu. W wydychanym powietrzu miał 0,23 mg/l.

Gmina Sanok

*18 lipca w Czerzezu doszło do kradzieży. Złodziej wyłamał korki zabezpieczające wlewy paliwa w trzech samochodach ciężarowych i ukradł 2450 litrów oleju napędowego. Straty oszacowano na 12 tys. złotych.

Gmina Zarszyn

*19 lipca w Odrzechowej funkcjonariusze zatrzymali 59-letniego mieszkańca powiatu krośnieńskiego. Mężczyzna prowadził opla zefire pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,69 mg/l.

Gmina Besko

*19 lipca w Mymoniu dzielnicowy zatrzymał 65-letniego motorowzystę. Mężczyzna był pijany. W wydychanym powietrzu miał 1,14 mg/l.

Burmistrz Miasta Sanoka

zaprasza do uczestnictwa w organizowanych przetargach na dzierżawę miesięczną kiosków handlowych na Zielonym Rynku.

Informuję, że ustalona na 1,00 zł cena wywoławcza za m² daje możliwość wydzierżawienia kiosku w branży rolno-spożywczej już od kwoty 26,00 zł miesięcznie.

Wszelkie informacje można uzyskać bezpośrednio w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta przy ul. Rynek 1 (pok. 7). Dla zainteresowanych dzierżawą udostępnia się numery tel.: 13-46-52-876 i 13-46-52-878.

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.

Redaktor naczelna: Dorota Mękarśka.

Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.

Redaktor techniczny: wz. Anna Strzelecka. Korekta: Anna Strzelecka.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.

Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach,

Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



Budowali dziesięć lat, aż wybudowali

Sukces. Po dziesięcioletniej batalii (sic!) udało się w końcu sfinalizować dokończenie budowy chodnika przy ulicy Feliksa Giełki, do skrzyżowania z ulicą Słowackiego. Położono także nowy dywanik asfaltowy, a nawet udało się urządzić parking na dziesięć miejsc postojowych.

Chodnik, nakładkę i parking wydeptał Jan Wydrzyński, szef komisji Infrastruktury Miejskiej. – Po prostu jestem namolny – żartuje. A mówiąc poważnie, sprawa bezpieczeństwa na ulicy Giełki, szczególnie pieszych, była przez te wszystkie lata jednym z priorytetów Rady Dzielnicy Śródmieście, w której radny pracował. Chodnik budowano po kawałeczku, po jednej i po drugiej strony drogi – to koło sklepu motoryzacyjnego, a to koło szaletów, a to koło „Stokrotki”. Jeszcze w ubiegłym roku, kiedy zbliżał się termin oddania Galerii Sanok, sprawa pociągnięcia chodnika na dolnym odcinku ulicy, do skrzyżowania z ulicą Słowackiego, wydawała się nie do przejścia. We wrześniu 2014 roku, w wypowiedzi dla „Tygodnika Sanockiego”, wiceburmistrz Ziemowit Borowczak mówił o konieczności wywłaszczenia właścicieli i wyburzenia budynków.

Ostatecznie wszystko okazało się nie aż tak skomplikowane. Szef komisji infrastruktury przekonał decydentów, że chodnik powinien powstać po stronie prawej, czyli od wejścia do „Stokrotki” do ulicy Słowackiego. Dzięki temu wybudowano ponad 140 m pieszego traktu. W zadaniu partycypowała również



Zakończyła się prawie 10-letnia batalia o dokończenie chodnika i ucywilizowanie ul. F. Giełki, burmistrza Sanoka w latach 1905-14. Sympatycznie się składa, że również w tym czasie rozpoczęto renowację pomnika tego wybitnego wóldarza, który spoczywa na cmentarzu przy ul. Matejki.

zarządzająca „Stokrotką” firma Elpro Ekon, która zakupiła materiały na kwotę 3,7 tys. zł.

Kawałek nowego chodnika, o długości 30 m, położono też po stronie lewej, w sąsiedztwie nowego parkingu. Powstał na dawnej parceli państwa Czaszyńskich. Na działce tej przez lata funkcjonował dzięki parking, który obecnie ucywilizo-

wano, kładąc płyty jumbo i krawężniki. Wygospodarowano w ten sposób 10 miejsc postojowych.

Postawieniem kropki nad „i” było położenie dywanika asfaltowego na odcinku o długości blisko 110 m – do skrzyżowania z ulicą Słowackiego. Cała inwestycja kosztowała 102 tys. zł.

Jolanta Ziobro

Gdzie podziały się dokumenty spółki Park Wodny?

Gdzie jest dokumentacja związana z działalnością spółki Park Wodny? Jak twierdzą władze Sanoka, brakuje większości dokumentów. W Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji są tylko dokumenty księgowe i papierowe wizualizacje Wodnego Centrum Rekreacji, Sportu i Rehabilitacji. Co stało się zresztą? Władze miasta zgłosiły sprawę na policję.

Spółkę Park Wodny utworzono w 2009 roku, a jedynym jej udziałowcem została Gmina Miasta Sanoka. Miasto wniosło do spółki m.in. nieruchomości, na których znajduje się basen otwarty i budynek basenu krytego z częścią socjalno-techniczną. Celem spółki była realizacja sztanदारowej inwestycji poprzedniej ekipy: aquaparku. Prezesem spółki został Damian Delekta, dyrektor MOSiR.

W 2013 roku rozstrzygnięty został konkurs na koncepcję architektoniczno-urbanistyczną Wodnego Centrum Rekreacji, Sportu i Rehabilitacji w Sanoku, na który wpłynęło 15 prac. Na nagrody dla zwycięzców przeznaczono 120 tys. zł (50 tys. – I miejsce 30 tys. – II miejsce; 20 tys. – III miejsce i 2 wyróżnienia po 10 tys. zł). Przygotowanie i przeprowadzenie konkursu kosztowało kolejne 100 tys. zł. Tak więc na przygotowanie koncepcji wydano w sumie 220 tys. zł.

Obecnie w MOSiR pozostały jedynie wizualizacje planszowe. Pracownicy nie potrafią powiedzieć,

gdzie jest wersja elektroniczna projektów i reszta dokumentów dotyczących spółki Park Wodny. Nie można o to zapytać odwołanego dyrektora Delekty, gdyż nie ma z nim kontaktu. Dlatego też władze miasta zgłosiły sprawę zaginionych dokumentów na policję. Poinformował o tym podczas ostatniej sesji burmistrz Tadeusz Pióro.

Nowe władze miasta zdecydowały w grudniu 2014 roku o zawieszeniu działalności spółki na dwa lata. – Ponieważ na tym etapie nie jest możliwe jej zlikwidowanie, w celu uregulowania sytuacji, 29 czerwca walne zgromadzenie wspólników powołało nową radę nadzorczą, a ta zarząd – poinformował na sesji Tadeusz Pióro.

Nowym prezesem został Jan Paszkiewicz, powołany niedawno na prezesa SPGM. – Pełnię funkcję prezesa spółki Park Wodny czysto społecznie, nie biorąc za to grosza wynagrodzenia – podkreślał w rozmowie z „Tygodnikiem” podwójny prezes.

(jz)



WSPÓŁPRACA Z BIZNESEM

Nie wiesz, co studiować?

Znakomita znajomość rynku i ścisła współpraca z biznesem skutkuje uruchomieniem w WSIZ nowości – praktycznych, tanich, współfinansowanych przez przedsiębiorców. Nasza oferta to realna odpowiedź na potrzeby rynku.

Nie czekaj – kształć się praktycznie!

zobacz więcej:

wsiz.rzeszow.pl



**WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA**
z siedzibą w Rzeszowie

Oferta dydaktyczna

na rok akademicki 2015/2016

STUDIA I STOPNIA

- > Administracja
- > e-administracja i gospodarka* | **nowość**
- > Bezpieczeństwo wewnętrzne
- > bezpieczeństwo i obronność państwa* | **nowość**
- > Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- > Ekonomia
- > biznes międzynarodowy*
- > Filologia angielska
- > specjalność tłumaczeniowa z językiem chińskim*
- > Finanse i rachunkowość
- > Grafika komputerowa i produkcja multimedialna | **nowość**
- > Informatyka
- > programowanie*
- > Informatyka i ekonometria
- > Logistyka
- > Kosmetologia
- > Turystyka i rekreacja
- > Zdrowie publiczne
- > Dietetyka
- > Fizjoterapia
- > Zarządzanie | **nowość**

STUDIA II STOPNIA

- > Administracja
- > bezpieczeństwo publiczne*
- > Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- > Ekonomia
- > Fizjoterapia | **nowość**
- > Informatyka
- > Zdrowie publiczne

STUDY IN ENGLISH

- > Aviation Management
- > Financial Management
- > International Management
- > Information Technology
- > Network Technologies
- > Programming
- > Computer Graphics
- > Logistics in Transport
- > International Management
- > Information Technology
- > Computer Networks
- > Software Engineering Technologies

* odrębna ścieżka kształcenia realizowana od 1. semestru studiów

WIELKA PRZEPROWADZKA

„Setka” do „Budowlanki”

To pierwsza taka operacja w mieście i powiecie – przeprowadzka całej szkoły i skumulowanie dwóch placówek w jednym budynku. Ze swojego lokum przy ulicy Jagiellońskiej wyprowadza się Zespół Szkół nr 5, czyli tzw. „Setka”.



Po wyprowadzce budynek ZS nr 5 zagospodaruje starostwo.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-zioebro@wp.pl

Miejszem docelowym jest budynek przy ulicy Sadowej należący do Zespołu Szkół nr 4, czyli „Budowlanki”. Przeprowadzka jest ceną za uratowanie szkoły przed likwidacją i rozparcelowaniem jej po innych placówkach, z powodu fatalnej kondy-

cji finansowej powiatowej oświaty. Dyrekcja, nauczyciele i rodzice wynegocjowali, że szkoła w całości zostanie przeniesiona do obszernego i niewykorzystanego budynku ZS nr 4. Dzięki temu rozwiązaniu licząca 50 nauczycieli kadra oraz 10 pracowników administracji i obsługi zachowa pracę, a istniejąca od 1970 roku placówka nie zniknie z oferty edukacyjnej powiatu. Biorąc pod uwagę liczbę uczniów, „Setka” bije

na głowę „Budowlankę”. W ZS nr 5 w 19 oddziałach uczy się na dziś 450 uczniów. ZS nr 4 ma 210 uczniów i 9 oddziałów. Atutem „Czwórki” jest potężna baza lokalowa. Cały kompleks ma 9,8 tys. m², a sama szkoła z salą gimnastyczną 4,5 tys. m².

Urządzenie szkoły na nowo

Na korytarzu ZS nr 5 piętrzą się składane krzesła i ławki, stoją przygotowane do transportu meble, kwiaty. W bibliotece i sekretariacie – dziesiątki pudeł. W pracowniach – zdemontowane sprzęty. – Przewozimy to wszystko na Sadową. Jak jest potrzeba, dzwoniemy po nauczycieli, którzy pomagają w załadunku sprzętów. Będziemy pracowali całe wakacje – relacjonuje Elżbieta Kokoszka, dyrektorka ZS nr 5, oprowadzając po szkole. Klasy i pracownie, mimo że ogołocone, wyglądają bardzo przyzwoicie. Widać wielką troskę i dbałość o szkołę – czyszczenia, wyremontowaną, odmalowaną. – Czy nie żal? Cóż, jesteśmy zadowoleni, że szkoła będzie istniała, a pracownicy nie stracą pracy – odpowiada dyrektorka.

Przenosiny na Sadową są związane nie tylko z przewiezieniem całego wyposażenia, dokumentacji, biblioteki, et cetera, ale z urządzeniem szkoły właściwie od zera. – Już

od marca przygotowujemy nowe pracownie: fryzjerską, kosmetyczną, fototechniczną, ciemnię fotograficzną, gastronomiczną – wylicza Elżbieta Kokoszka. Przeznaczone dla „piątki” pomieszczenia są gruntownie remontowane, wymieniane wszystkie instalacje, kładzione płytki, podłogi. Ostatnio Rada Powiatu Sanockiego przeznaczyła 30 tys. zł na urządzenie pracowni gastronomicznej. Szkoła będzie miała własne pomieszczenia administracyjne, na-

tomiast pokój nauczycielski i klasy do przedmiotów ogólnokształcących będą dzielone z „Czwórką”.

Co stanie się z opuszczonym budynkiem przy ulicy Jagiellońskiej? Jak dowiedzieliśmy się od starosty Romana Koniecznego, będzie on przeznaczony na potrzeby powiatu. Przeniesiony tam zostanie Wydział Komunikacji, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.



Spakowanie i przeniesienie całej szkoły to wielka operacja logistyczna. Jeszcze więcej pieniędzy i wysiłku będzie kosztować urządzenie się w „Budowlance”.

Parking czy drzewa?

Dyrekcja szpitala chce urządzić około 60 miejsc parkingowych przy przychodni na ulicy Lipińskiego. Wiązałyby się to jednak z wycinką 33 drzew. Zgodę musi wydać burmistrz. Decyzja nie będzie łatwa, bo z jednej strony miejsca postojowe są bardzo potrzebne, a z drugiej sanoczanie coraz głośniej protestują przeciwko zamienianiu miasta w betonową pustynię.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-zioebro@wp.pl

Przychodnia przy ulicy Lipińskiego jest ważnym i obleganym ośrodkiem medycznym. Mieści się w nim wiele poradni specjalistycznych, m.in. chirurgiczna, endokrynologiczna, okulistyczna, diabetologiczna, dermatologiczna, Szkoła Rodzenia, Powiatowe Centrum Rehabilitacji. Rocznie z poradni korzysta około 70 tys. pacjentów.

W ostatnich latach dyrekcja SP ZOZ zrealizowała w obiekcie wiele

inwestycji – remontów, adaptacji – a z zewnątrz budynek został docieplony i zyskał nową elewację. Do pełni szczęścia brakuje jednego: parkingu. Przy budynku jest około dziesięć miejsc postojowych. Wszyscy pozostali, pacjenci i pracownicy, stawiają auta wzdłuż potoku przy ulicy Kollątaja i na placu przy skrzyżowaniu z ul. ks. Wołki. Dlatego też Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ, wyszedł z inicjatywą, aby teren wokół przychodni zagospodarować, utwardzić i urządzić miejsca postojowe. Na początku roku poinformował o tym starostwo, prosząc o po-

moc w realizacji przedsięwzięcia. Zarząd powiatu przyklasnął pomysłowi. – Szacujemy, że mogłoby powstać około 60 miejsc parkingowych – informuje dyrektor.

Nie da się jednak tego zrobić bez wycinki drzew. Niedawno do burmistrza wpłynął wniosek o usunięcie 33 sztuk: 26 świerków i 7 lip. Aneta Kończak-Kucharz, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami Urzędu Miasta, nie ukrywa, że sprawa jest trudna. Parking jest bardzo potrzebny, ale nie da się go urządzić bez oczyszczenia terenu. – Ciągłe pokutują błędy z przeszłości, kiedy to sadzono drzewa, gdzie popadło i jak popadło. Po latach mamy problem, bo sadzonki zamieniły się w kolosy – zauważa. Z oględzin wynika, że część drzew jest w kiepskiej kondycji. W przypadku świerków dodatkowym problemem jest płytki system korzeniowy. Jeśli podczas prac ziemnych korzenie ulegną uszkodzeniu, drzewa staną się niebezpieczne dla ludzi, budynków i samochodów. Przy silniejszym wietrze mogą się przewrócić. – Kto weźmie za odpowiedzialność? – pyta retorycznie pani naczelnik.

Nie chcemy betonowej pustyni!

Informacja o prośbie dyrekcji SP ZOZ, podana przez burmistrza podczas ostatniej sesji, wywołała na Sali Herbowej żywą reakcję. Radny Ma-



Jeśli wytnie się drzewa, wokół budynku zrobi się patelnia. Obiekt narażony będzie na smród i hałas, a latem na palące słońce.

ciej Drwiega był już na rekonesansie przy ulicy Lipińskiego i zauważył, że oprócz drzew w kiepskiej kondycji są też piękne i zdrowe, których naprawdę żal wycinać. Jego zdaniem parking należy zaprojektować w taki sposób, aby je pozostawić – jak to się robi w miastach dbających o ekologię. Na przykład innych miast powoływał się w rozmowie z „Tygodnikiem” także Jan Wydrzyński, szef Komisji Infrastruktury Miejskiej. – We Wrocławiu, podczas budowy najwyższego budynku Sky Power, parkingi dopasowano do rosnących drzew, a nie odwrotnie. W Sanoku od kilku lat trwa rzeź drzew. Wycina się je jak w amoku – krytykuje radny.

Kilka innych osób, z którymi rozmawialiśmy, ma podobne zdanie. – Obok mamy przecież bardzo ruchliwą ulicę Lipińskiego. Drzewa chronią budynek przed hałasem i zanieczyszczeniami, dają cień i wytchnienie w upalne dni, co bardzo sobie cenią starsi pacjenci. Nie wyobrażamy sobie wycinki tylu egzemplarzy i zrobienie pustyni dookoła. Może zamiast sześćdziesięciu miejsc

postojowych wystarczy trzydzieści? Uważam, że parking należy tak zaprojektować, aby straty w drzewostanie były jak najmniejsze – stwierdza Maria Skoczyńska, szefowa Powiatowego Centrum Rehabilitacji. Józef Baszak, prezes Fundacji Ochrony Zdrowia, mówi krótko: – Temat trzeba dogłębnie przemyśleć. Jestem przeciwny wycinaniu tak dużej liczby drzew.

W środę, kiedy oddawaliśmy „Tygodnik” do druku, decyzja nie zapadła. Pani naczelnik miała jeszcze rozmawiać z burmistrzem. Niewykluczone, że wnioskodawca będzie musiał wykonać ekspertyzę dendrologiczną, która wyjaśni, w jakiej kondycji są drzewa.

Pytanie, czy dyrekcja szpitala zdecyduje się na poniesienie dodatkowych kosztów i zaryzykuje ewentualny konflikt z obrońcami drzew? Adam Siembab stwierdził, że jeśli zieleń okaże się priorytetem, SP ZOZ po prostu zrezygnuje z urządzania parkingu.



Tak dziś wygląda niby-parking przy przychodni.

3,3 mln zł za udziały w galerii

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta radni podjęli uchwałę o sprzedaży udziałów w spółce Galeria Sanok o wartości 3,3 mln zł. Dla budżetu miasta będzie to zbawczy zastrzyk finansowy.

Pomysł, by wybudować na „Okęciu” centrum handlowo-usługowe z parkingiem wielopoziomowym, narodził się kilka lat temu.

Po co to miastu było?

W 2008 roku Rada Miasta podjęła uchwałę intencyjną w sprawie utworzenia spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z podmiotem wyłonionym w konkursie. Komisja, powołana przez burmistrza Wojciecha Blecharczyka, dokonała wyboru firmy, którą zarekomendowano na współnika. Spółka Galeria Sanok została zawiązana pod koniec 2009 roku. Trzy lata później, w 2012 roku, nadzwyczajne zgromadzenie współników podjęło uchwałę o podwyższeniu kapitału zakładowego o kwotę 6 967 000 zł poprzez utworzenie 6967 udziałów o wartości 1000 zł. Gmina objęła 3300 udziałów. Zostały one pokryte przez wniesienie wkładu niepieniężnego w postaci nieruchomości i dokumentacji projektowo-kosztorysowej parkingu.



FOT. JOLANTA ZIOBRO

Pomysł wejścia miasta w spółkę od początku był ostro krytykowany przez część radnych i mieszkańców. Zastrzeżenia potwierdziła inspekcja Najwyższej Izby Kontroli. W wystąpieniu pokontrolnym z października 2012 roku, podpisanym przez dyrektora Departamentu Skarbu Państwa i Prywatyzacji NIK, można przeczytać, iż „NIK wykazuje, że Gmina Miasta Sanoka będąca współnikiem mniejszościowym ma ograniczony wpływ na działalność operacyjną, inwestycyjną i finansową spółki. Jednocześnie gmina utraciła kontrolę nad nieruchomościami, które wniosła do spółki w postaci aportu. Gmina nie uzyskała zakładanych korzyści z wniesienia aportem nieruchomości, bowiem spółka nie osiąga

zysków planowanych na etapie postępowania konkursowego”.

W czasie wyborów samorządowych w 2014 roku sprawa spółki wróciła jak bumerang. Temat publicznie dążył Jan Fuks. Przedsiębiorca dowodził, że dalsze uczestnictwo w spółce jest niekorzystne dla budżetu miasta i nieuzasadnione ekonomicznie.

Cel: odzyskać kasę

Nowy burmistrz Tadeusz Pióro od początku zapowiadał, że miasto będzie dążyło do zbycia udziałów. Prowadził w tej sprawie rozmowy ze Stanisławem Frącem, większościowym udziałowcem.

W czerwcu ogłoszono, że została podpisana umowa przedwstępna o sprzedaży udziałów o wartości 3,3 mln zł. Na ostatniej sesji radni podję-

li stosowną uchwałę, wyrażając zgodę na zbycie udziałów – 16 głosami „za” i 1 „wstrzymującym”.

Jak podkreślał burmistrz Tadeusz Pióro, dla miasta będzie to bardzo poważny zastrzyk finansowy. Aby tegoroczny budżet się zbilansował, wpływy ze sprzedaży majątku muszą wynieść 7 mln zł. – Sprzedając udziały za 3,3 mln zł i nieruchomości po OTL przy ulicy Reymonta za kwotę 1,9 mln zł będziemy na dobrej drodze do zrealizowania naszych planów. Jeśli budżet uda się zbilansować, jest szansa, że w przyszłym roku złapiemy oddech, będziemy w stanie wygospodarować środki na wkłady własne do projektów i odzyskamy zdolność kredytową – podsumował gospodarz miasta.

§ Prawnik radzi

Sąsiad pożyczył ode mnie dużą sumę pieniędzy, podpisaliśmy umowę pożyczki, a potem złożyliśmy u notariusza oświadczenie o dobrowolnym poddaniu się egzekucji co do kwoty pożyczki. Termin spłaty pożyczki minął – co teraz mogę zrobić?

Jan P. z Sanoka

Dobrowolne poddanie się egzekucji na podstawie aktu notarialnego to sposób uzyskania tytułu egzekucyjnego bez konieczności prowadzenia sporu sądowego.

Rodzaje oświadczeń (aktów notarialnych) o dobrowolnym poddaniu się egzekucji zostały uregulowane na gruncie Kodeksu postępowania cywilnego. Zgodnie z treścią art. 777 § 1 pkt 4 – tytułem egzekucyjnym jest akt notarialny zawierający oświadczenie dłużnika o poddaniu się egzekucji na rzecz oznaczonego wierzyciela. Jeżeli spełnione zostaną przesłanki wyżej wymienione art., akt notarialny zawierający oświadczenie dłużnika o poddaniu się egzekucji stanowić będzie tytuł egzekucyjny, który po nadaniu klauzuli wykonalności stanie się tytułem wykonawczym uprawniającym wierzyciela do przeprowadzenia postępowania egzekucyjnego.

Klauzula wykonalności na akt notarialny zawierający oświadczenie o poddaniu się egzekucji nadawana jest na wniosek wierzyciela przez sąd rejonowy właściwy dla dłużnika. W postępowaniu o nadanie klauzuli wykonalności sąd bada, czy akt notarialny spełnia wymogi formalne określone w poszczególnych przepisach, a także, czy minął termin spełnienia świadczenia,



Porad Prawnych udziela
Radca Prawny Marta Witowska
z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy
kierować na adres:
tygodniksanocki@wp.pl

czy nastąpiło zdarzenie uprawniające wierzyciela do wszczęcia egzekucji oraz czy nie minął termin, przed upływem którego wierzyciel może wystąpić do sądu o nadanie klauzuli wykonalności. Do wniosku należy dołączyć akt notarialny (w oryginale). Sąd nadaje klauzulę wykonalności na posiedzeniu niejawnym, bez udziału stron. O tym, że klauzula została nadana, dłużnik dowie się dopiero od komornika.

Podstawa prawna: Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U.2014.101 j. t.)

Dary trafiły na Ukrainę

Mieszkańcy partnerskiego miasta Sanoka – Reinheim w Niemczech w zeszłym roku zorganizowali zbiórkę darów dla Ukrainy. Wówczas w Sanoku podjęto decyzję o przyjęciu tych darów oraz dołożeniu do transportu darów zebranych w naszym mieście.



W Sanoku w przygotowanie transportu włożono wiele pracy.

Dary z Niemiec zostały przywiezione do Sanoka w październiku 2014 roku. W Sanoku zorganizowano zbiórkę darów dla Ukrainy we wrze-

śniu. Niestety, wszystkie zebrane rzeczy na wiele miesięcy utknęły w magazynach. Problem z przetransportowaniem darów za wschodnią

granice leżał po stronie ukraińskiej. Pracownicy sanockiego urzędu miasta włożyli wiele pracy w przygotowanie transportu. W styczniu i lu-

tym br. wykonano kilkadziesiąt stronnicową dokumentację oraz posortowano w odpowiedni sposób ponad 7 ton darów, tak by dostosować się do ukraińskich przepisów. Jednak wciąż zmieniające się ustalenia i nieustannie pojawiające się nowe przeszkody ze strony ukraińskich służb celnych wciąż uniemożliwiały wysłanie transportu. Urząd Miasta podejmował kolejne próby przekazania transportu z darami przygotowanymi od wielu miesięcy.

Ze względu na tak bardzo przedłużający czas oczekiwania na jakikolwiek gest chęci współpracy ze strony ukraińskich służb celnych, burmistrz Sanoka podjął decyzję o przekazaniu darów inną drogą. Miasto zwróciło się z prośbą o pomoc do Caritasu (urząd miasta współpracuje z Caritas Archidiecezji Przemyskiej od kilku miesięcy). Przy jego pomocy dary zostały przewiezione na Ukrainę 20 lipca i trafiły do najbardziej potrzebujących.

Rafał Jasiński, UM

Koncert Jacka i Placka



Restauracja NoBo Cafe zaprasza na sobotni koncert radosnego duetu gitarowego „Jacek i Placek”, który tworzą Paweł Nawrocki i Michał Bąk. Początek występu o godzinie 20, wstęp jak zawsze wolny. Rezerwacje miejsc pod numerem telefonu 13-464-24-00. (b)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Serdeczne podziękowania Osobom, które oddając krew przyczyniły się do ratowania życia

śp. Andrzeja Skórki

oraz wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca, życzliwości i uczestniczyli w Jego ostatnim pożegnaniu

składa

Rodzina

Muzycy w hołdzie świętemu

Staraniem Konrada Oklejewicza i jego żony Malwiny – choć skromne słowo „staraniem” nie oddaje szaleństwa całego przedsięwzięcia – ukazał się dwupłyty album muzyczno-filmowy „Santo Subito” będący hołdem złożonym przez artystów z Sanoka Janowi Pawłowi II. W realizację zaangażowanych było około 130 osób, w tym 60 wykonawców: profesjonalistów, uczniów, amatorów. Praca nad projektem trwała dwa lata.

Wszystko zaczęło się od koncertu w kościele farnym z okazji beatyfikacji Jana Pawła II, w którym wystąpiło ponad 200 osób. Rok później odbył się koncert z okazji Roku Wiary, dedykowany Andrzejowi Sybidło – młodemu, niezwykle pozytywnemu człowiekowi, zmarłemu na raka. Andrzej śpiewał w zespole Cassiopeia, który Konrad Oklejewicz prowadzi przy MDK. – Karola Wojtyłę, tytana ducha, który odcisnął swoje piętno na współczesnych czasach, i naszego skromnego Andrzeja, chłopaka z Tyrawy Solnej łączyło doświadczenie wielkiego cierpienia. Obaj potrafili ukryć je pod uśmiechem, obaj rozsiewali wokół siebie dobro, obaj też kochali muzykę – opowiada o swoich inspiracjach Konrad.

Właśnie na okoliczność obu koncertów powstała muzyka i aranżacje utworów sakralnych i współczesnych pieśni liturgicznych, hymnów, kanonów z Taize. – Był to właściwie gotowy materiał na płytę. Zamarzyłem, aby te chóralno-instrumentalne aranżacje, z wykorzystaniem instrumentów dawnych, klasycznych, etnicznych i elektronicznych, wykonała duża grupa muzyków w autentycznych kościelnych wnętrzach – wyjaśnia artysta. W ten sposób narodził się muzyczno-filmowy projekt „Santo Subito”, do realizacji którego pomysłodawca zaprosił kilkadziesiąt muzyków związanych z Sanokiem. Na wezwanie odpowiedzieli ludzie nie tylko świątynni, ale także sanoczanianie mieszkający i pracujący w Warszawie, Lublinie, Wro-

clawiu, Łodzi, Krakowie, związani z różnymi formacjami: Cassiopeia, Arabeska, Orkiestra Jednej Góry Matragona, Topinambur, Forte, Hush Phase, Młodzieżowa Orkiestra Dęta Avanti. Dużym wsparciem byli też pedagodzy z PSM, Leska i Krosna.

na miejsce i posiłki.

Nagrań dźwiękowych dokonano w kościele ojców franciszkanów, w świątyni w Mrzygłodzie, w Uhercach Mineralnych, w PSM i MDK. – Odbyło się osiemnaście trzydniowych, a właściwie całodobowych sesji. Nagrywa-

nagrań).

Szaleńczy maraton towarzyszył też przygotowaniu materiału filmowego, który jest dziełem Roberta Kielaka, właściciela profesjonalnego studia w Warszawie. – Klipy w kościele ojców franciszkanów nagrywaliśmy w nocy, kończąc przed poranną mszą świętą. Gwardian pewnie do dziś nie wie, że wynieśliśmy z prezbiterium wszystkie lawki – śmieje się artysta.

Autentyczny szczerzy hołd

Praca nad projektem trwała trzy lata. Owocem jest album „Santo Subito”, zawierający dwie płyty: CD i DVD. Wydano go w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Realizacja projektu kosztowała 40 tys. zł. Pieniądze pozyskano od sponsorów.

Płyta nie jest sprzedawana. Większość nakładu została przekazana na cele charytatywne: leczenie dzieci z chorobami nowotworowymi. Otrzymały je w darze dwie sanockie organizacje: stowarzyszenie „Sanitas” i Fundacja „Czas Nadziei”. Warto podkreślić, że żaden z wykonawców nie wziął gorsza honorarium. – Jestem szczęśliwy, że tyle osób zechciało pracować dla idei, z miłości i szacunku do Jana Pawła II, naszego świętego. Wszystkim gorąco dziękuję, również tym, którzy pomogli nam finansowo i organizacyjnie – podsumowuje uszczęśliwiony artysta. Jak napisała na okładce płyty Joanna Sarnicka, „Santo Subito” to nie pomnik, to autentyczny, szczerzy hołd złożony papieżowi – mistrzowi dobrego i pięknego życia i umierania.

Jolanta Ziobro



„Santo Subito” to kolejny duży projekt Konrada Oklejewicza

Wynieśli gwardianowi wszystkie lawki

Machina ruszyła. Konrad zorganizował nie tylko 60-osobową ekipę wokalnno-muzyczną, ale też potężny zespół techniczny składający się z kamerzystów, elektryków, oświetleniowców, dźwiękowców, filmowców. Uczestnikom zapewniono transport

lem praktycznie cały dzień i noc, wpadając tylko rano do rodziców, aby wziąć prysznic – wspomina z uśmiechem muzyk. W realizacji nagrań pomógł mu Daniel Fejdasz, basista z zespołu Topinambur, oraz Wojciech Lubertowicz, znany muzyk sesyjny z Warszawy i reżyser dźwięku (miks

WYCZYTAM WAM WSZYSTKO

IZABELA ZIRPEL-TWORAK

Wiek XVIII

Malgorzata Gutowska-Adamczyk nie ukrywa, że pisze dla kobiet. Jest autorką bestsellerowych serii „Cukiernia Pod Amorem” oraz „Podróż do miasta światła”. Zupełnie nowa seria to „Fortuna i Namiętności”. Jak mówi autorka, jest w niej bardzo dużo męskich postaci. Charakterystyczni barokowi bohaterowie, szlachta sarmacka i całkiem odmienne od dotychczas znanych u pani Malgorzaty, perypetie rodziny szlacheckiej. Litwa, rok 1733. Na stosie ginie młoda dziewczyna oskarżona o czary. Nie udowodniono jej winy. Dlatego przed śmiercią rzuca kłatwę na winnych swojej krzywdy. Odtąd dziwne, nieprzypadkowe sytuacje nie przestają towarzyszyć głównym bohaterom... Jedni to zlekceważą, drudzy przejmą się mocno i zaczną zastanawiać, jak zadośćuczynić zmarłej. Tymczasem w kraju zaczyna się gorący czas: śmierć króla Augusta II i wolna elekcja. Dwa przeciwne oboje zjeżdżają do Warszawy, by wybrać następcę. Na tle szlacheckich i magnackich batalii o tron, toczą się losy dwóch bohaterów: skromnej Zofii i namiętnego Cecylii. Widoczna jest wielka dbałość o realia historyczne, o detale, począwszy od strojów, poprzez obyczaje, a skończywszy na polityce. Kunszt literacki objawia się w pełni, gdy oczami bohaterów możemy obserwować Sejm Konwokacyjny i krwawą wojnę z Moskwą. Przyglą-



dać się szlachcie, która nie miała dobrej sławy, a czasem nawet honoru. Jednak w tym polskim „bałaganie” walczyła o króla Polaka. Słownictwo to atut niezaprzeczalny. Stylizowany język i brak wpadek w postaci języka współczesnego mówi sam za siebie. Autorka precyzyjnie dopracowała tę warstwę powieści. Tytułowa kłątwa pojawia się na samym początku fabuły, aby zaniepokoić nie tylko jej bohaterów, lecz także czytelnika. Czy są to słowa, które posiadają moc sprawczą i od nich zaczyna się toczyć kula zła? Czy słowa, których interpretacja wzbudza w ludziach wyimaginowany strach? Albo słowa, które naprędce wymyśliła i powiedziała młoda, bezbronna dziewczyna, bo nie miała innej możliwości odwetu? Zapraszam do poczytania i poszukania odpowiedzi w świetnej książce pani Malgorzaty.

FORTUNA I NAMIĘTNOŚCI. KLĄTWA
Malgorzata Gutowska-Adamczyk

Historia Sanoka w miniaturze

Aleksander Makowski zmarł pięć lat temu, ale pamięć o nim pozostała żywa dzięki pasji, której poświęcił się bez reszty. Stworzył bowiem miniaturę miasta w skali 1:100. W jego kolekcji znalazły się najważniejsze i najatrakcyjniejsze sanockie budynki: Dom Mansjonarzy, Sanocki Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna, a także świątynie: cerkiew, kościoły i synagoga.

Pierwszy stworzony przez niego model przedstawia Dom Kolejarza w Zagórz, później powstał budynek stacji w Nowym i Starym Zagórz. Z czasem zaczęły pojawiać się następne. W sumie w jego kolekcji znalazło się ponad 40 miniaturowych modeli.

– Aleksander Makowski z wykształcenia nie był modelarzem, ale wykonane przez niego prace wyglądają niesamowicie. Modelarstwo stało się jego ogromną pasją, której oddawał się bez reszty – mówi Halina Martowicz, kierownik filii MBP na Dąbrówce. – Z aparatem i miarką przemierzał ulice Sanoka, poszukując inspiracji do stworzenia kolejnego modelu.

Starł się wybierać budynki, które zachowały swój dawny charakter. Wśród jego

prac znajduje się między innymi dawna willa architekta miejskiego Wilhelma Szomka – obecnie w budynku tym mieści się Miejska Biblioteka Publiczna, zminiaturyzował także willę doktora Domańskiego oraz sanocki rynek. Każdy wykonany przez niego model wiernie oddaje nawet najdrobniejsze szczegóły architektoniczne. Niektóre posiadają ruchome części, dzięki czemu można zobaczyć, jak wyglądały w środku. Odtworzenie ich wymagało mnóstwa cierpliwości, opanowania i wielu godzin ciężkiej pracy. Dzięki hobby pana Aleksandra osoby zainteresowane historią miasta mogą dowiedzieć się, jak Sanok wyglądał dawniej i zobaczyć budynki, które kiedyś były ważnymi elementami

miejskiego krajobrazu. Niektóre dziś już nie istnieją, zostały zniszczone w czasie II wojny światowej.

– Gdy Aleksander Makowski żył, z przyjemnością przesiadywał w bibliotece i opowiadał czytelnikom historię każdego z budynków – wspomina Halina Martowicz. Jego opowieści pozwalały młodym sanoczanom poznać historię rodzinnego miasta i w zupełnie inny sposób spojrzeć na budynki, które każdego dnia mijają, wędrując ulicami.

Małe arcydzieła sztuki modelarskiej można było podziwiać między innymi w witrynie optyka, który mieści się na deptaku, a także na wystawach w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku i jej filiach. Prace sanoczanina cieszyły się



Miniatury Aleksandra Makowskiego wciąż zachwycają.

ogromnym zainteresowaniem zwiedzających, którzy chętnie poznawali historię miasta w miniaturach. Od lutego 2015 roku jego kolekcję podziwiać można w filii Miejskiej Biblioteki Publicznej na Dą-

browce. Placówce kolekcję udostępnił syn pasjonata, Bartłomiej Makowski.

– Wystawę obejrzały setki czytelników – dodaje Halina Martowicz. – Zwiedzający są pod ogromnym wrażeniem

miniatur. Ostatnim obiektem, nad którym pan Makowski pracował, był budynek, w którym obecnie mieści się poczta. Nie zdążył go dokończyć. Zmarł nagle w październiku 2010 roku.

aes

Nie lekceważmy kultury

Rozmowa ze SŁAWOMIREM WOŹNIAKIEM, kierownikiem BWA Galeria Sanocka, animatorem kultury.

Na początku lipca, w BWA, odbyło się spotkanie animatorów kultury. Obecni byli także twórcy i samorządowcy. Jaki był cel?

Rozmowa o kulturze i jej roli. Chodzi o to, aby zacząć postrzegać kulturę nie jako fanaberię, ale coś, co służy rozwojowi. Wbrew pozorom nie jest to takie oczywiste dla lokalnych społeczności i decydentów. Trzeba uświadamiać, że miasta dbające o kulturę są równocześnie bogate.

Kultura kojarzy się raczej z koniecznością ponoszenia nakładów...

Kultura zmienia społeczną świadomość. Człowiek kulturalny to człowiek świadomy, bardziej kreatywny. Zaczyna myśleć kategoriami „my”, a nie tylko „ja”. Świadczą to tym choćby projekty realizowane w środowiskach dużych blokowisk, gdzie często ludzie są bierni, obojętni, anonimowi. Nagle okazuje się, że zaczynają ze sobą współdziałać, wykazywać inicjatywę, czasem nawet podejmują działalność gospodarczą. Nie przypadkiem okupanci wszystkich epok zaczynali od niszczenia kultury okupowanych społeczeństw. **Są w Polsce miejscowości żyjące z kultury?**

Oczywiście, np. Zwierzyniec na Roztoczu, gdzie organizowany jest duży i prestiżowy festiwal filmowy. Bogata oferta kulturalna przyciąga gości, turystów, którzy przyjeżdżają i zostawiają pieniądze – w sklepach, hotelach, restauracjach. Pozytywny wizerunek miasta przyciąga także ludzi biznesu, inwestorów. Jest mnóstwo badań potwierdzających, że kultura jest najbardziej efektywną formą promocji.

Dla małych i ubogich ośrodków najważniejsze jest utrzymanie



szkoły czy remont drogi. Jaki jest sposób na biedę w kulturze?

Dość prosty: współpraca. Problem braku pieniędzy można częściowo ominąć poprzez właśnie współpracę pomiędzy instytucjami, stowarzyszeniami, fundacjami. Można tworzyć wspólne projekty, aplikować do programów. Przykładowo na Pomorzu powstała unia teatralna skupiająca teatry od Goleniowa po Sopot, która działa bardzo prężnie i pozyskuje niemałe fundusze.

W Sanoku, niestety, współpraca kuleje. Wiele gorzkich słów padło na ten temat m.in. w liście artystów dotyczącym SDK, a potem w dyskusji zorganizowanej przez komisję oświaty i kultury.

W czerwcu udało się zorganizować wspólnymi siłami Festiwal Kantorowski. To już coś! W przedsięwzięciu wzięły udział Stowarzyszenie Aura Art, MBP, BWA, Urząd Miasta, Muzeum Historyczne, MBL,

ODK „Puchatek”, sanocka PWSZ, RCKP z Krosna. Impreza kosztowała ponad 30 tys. zł. W pojedynkę trudno byłoby sprostać wyzwaniom finansowym i organizacyjnym.

A współpraca z ościennymi miastami, z Krosnem i Jasłem? Parę lat temu dużo mówiono o podkarpaccim Trójmieście, ale niewiele z tego wynikało.

Jest wręcz niezbędna. W ramach wspólnych projektów można organizować wspólne imprezy, ściągać dobre zespoły, teatry. Niekoniecznie Krystynę Jandę, ale np. bardzo dobry teatr KTO z Krakowa. Na razie zaczęliśmy bardzo skromnie – od wspólnego konkursu recytatorskiego obejmującego dawne województwo krośnieńskie.

Czy Sanokowi potrzebna jest strategia rozwoju kultury?

Oczywiście. Każda społeczność powinna mieć wizję i strategię dotyczącą tak ważnej dziedziny życia, choćby dlatego, że zmienia się struktura demograficzna i mamy coraz więcej starszych osób. Trudno działać w racjonalny i przemyślany sposób, jeśli nie wiemy, jakie cele chcemy osiągnąć i poprzez jakie działania.

Politycy i lokalni działacze raczej takiej wizji nie wymyślają...

Mam nadzieję, że uda się stworzyć reprezentację twórców i animatorów kultury, która będzie partnerem do rozmów z samorządami i środowiskami, gdzie powstają nowe pomysły i projekty. Bywa, że ludzie mają dużo chęci, ale niewiele się udaje, gdyż szwankuje komunikacja. Bez wspólnej przestrzeni będziemy ciągle się rozmijali.

Rozmawiała
Jolanta Ziobro



Co ludzie gadają

Letnie qui pro quo 3

TOMASZ CHOMISZCZAK

Z zewsząd płyną zachęty do czytania, bo lato. I różne oferty, a wydawnictwa prześcigają się, reklamując „tytuły na wakacje” – czyli książki lekkie, łatwe i przyjemne. Praktycznie „zero wysiłku”. Brzmi prawie jak „zero cukru” w jogurcie albo „zero kofeiny” w kawie. No tylko po co jeść taki jogurt i pić taką kawę? Wszak to ersatz, którym usprawiedliwiamy takie nasze codzienne „na pół gwizdka”. Dlatego ja lekkich lektur na wakacje nie popieram.

Wydaje mi się, że coś niezobowiązującego możemy sobie poczytać o każdej innej porze roku. A nawet powinniśmy. Wracamy zmęczeni po całym dniu – i buch w romans albo sensację! Gonimy od banku do sklepu, od sklepu do rzemieślnika, od rzemieślnika do urzędu? No to należy się nam nagroda w postaci jakiejś „obyczajówki”. Wtedy to rozumiem – trzeba się rozerwać, zapomnieć o zmartwieniach, nagromadzone złe emocje przekuć w zachwyty, śmiech, zdumienie, a nawet (jeśli horror) w strach.

Ale na wakacjach? Gdy wreszcie bierzemy urlop albo w pracy znacznie mniej obowiązków, bo ogólna kanikula i nikt nie goni z planem rocznym? Gdy nawet – przynajmniej to w końcu! – zaczynamy się troszkę nudzić? No więc kiedy, jeśli nie teraz? Kiedy zmierzyć się z dziełem, z „cegłą”, z tomiszczem albo i dwoma, które nas dotąd z półki straszły? Może wreszcie trzeba przeczytać to, co niby „się zna”, bo „się o tym słyszało”, a może „gdzieś, kiedyś” wi-



działo ekranizację albo znajomy „z grubsza opowiedział”? Są takie książki, które – jak pisał Calvino – należą do grupy „pozornie przeczytanych”, znanych z „zasłyszania”. No, przepraszam, „zasłyszec” to można ewentualnie audiobook, ale książkę papierową?

Gdyby nie dawny wakacyjny czas, to nie wiem, czy tak sprawnie przeczytałbym kiedyś i Dostojewskiego, i Manna, i nawet – tak, tak! – Joyce’a. W młodości na czas letnich przerw pomiędzy kolejnymi latami nauki metodycznie wyznaczałem sobie do lektury wielkie światowe tytuły. Tęsknię dziś za tamtym czasem, nie tylko z powodu utraczonych lat, ale i dlatego, że rzadko już kiedy zdarza się współcześnie epicka lektura na miarę dawnych arcydzieł. W nowym stuleciu tych wielkich, w każdym sensie, naliczyłem czterypięć. Średnio jeden tytuł na trzy lata – raczej niewielki wyczyn.

Wakacje? Bierzmy się za „ceglę”! Kiedyś zabraknie i jednych, i drugich.

Matka i córka – duet doskonały

W niedzielę 19 lipca w sali koncertowej sanockiej Państwowej Szkoły Muzycznej gościł niezwykle duet – Krystyna Mazurówna (choreografka i tancerka) z córką Ernestine Bluteau – francuską pianistką. Artystka specjalnie dla sanoczan przygotowała poruszający koncert. Publiczność w zadumie i ciszy wysłuchała utworów Mozarta oraz „Romansu bez słów” Mendelssohna.

Po koncercie zakończonym bisami i gromkimi brawami prowadząca – Krystyna Mazurówna – opowiedziała o swojej karierze, łączeniu jej z obowiązkami rodzinnymi i o publikacjach, które wyszły spod jej pióra w ostatnich latach. Zdradziła,



Krystyna Mazurówna opowiedziała sanoczanom o swojej karierze.

że pracuje nad trzecią już opowieścią o swoim życiu i pracy. Również córka tancerki Ernestine może się pochwalić bogatym dorobkiem zawodowym. Ukończyła konserwatorium paryskie w klasie fortepianu i fletu. Studiowała Orkiestrę Kameralną i akompaniament w Wyższej Szkole Muzycznej w Orleanie. Jest też absolwentką Wyższego Konserwatorium w Paryżu. Ernestine kolejne uczelnie kończyła z wyróżnieniami dla najlepszych studentów.

Francuska pianistka po raz trzeci koncertuje w Polsce. Do tej pory występowała w Podkowie Leśnej, we Wrocławiu i odbyła dwa tournée po Podkarpaciu i Małopolsce. W 2012 roku koncertowała w Rzeszowie, Mielcu, Hyżnem oraz w Dębnie. Na-

tomiast dwa lata później dała trzy koncerty w stolicy Podkarpacia i Wierchosławicach. W 2015 roku w ramach trzeciego tournée wystąpiła w Przemyślu, Bolestraszcach i Ustrzykach Dolnych. Spotkanie z Krystyną Mazurówną i jej córką zorganizowano pod patronatem Stowarzyszenia Krystyn Podkarpaccich, na czele z Krystyną Leśniak-Moczuk oraz przy współudziale wicewojewody podkarpacciego Grażyny Borek. Podziękowania należą się także dyrektorowi PSM prof. Andrzejowi Smolikowi, który wspiera wszelkie inicjatywy mające na celu szerzenie ducha sztuki wśród sanoczan.

aes

KINO SDK ZAPRASZA

W najbliższym tygodniu w kinie dwie propozycje. Film „Ant-man” (w wersji 3D z dubbingiem i 2D z napisami) opowiadający o losach oszusta Scotta Langa, który posiada kombinezon pozwalający na minia-

turyzację. Film oglądamy w wersji 3D od piątku do niedzieli o godz. 18.00, zaś we wtorek i środę o 19.00. Projekcja w wersji 2D od piątku do niedzieli o godz. 20.15 i w poniedziałek o 19.00.

Drugą propozycją jest bajka animowana „Minionki”. Film zabierze nas w przeszłość, dzięki czemu poznamy losy Minionków od zarania dziejów. Bajka w wersji 3D od piątku do niedzieli, a także od wtorku do czwartku o 16.00, natomiast od poniedziałku do czwartku o 13.30. W wersji 2D bajkę można obejrzeć od piątku do niedzieli o 13.30 i o 16.00 w poniedziałek.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórzcu
zaprasza na

XVI Zagórski Zjazd Kapel Ludowych

26 lipca 2015 r. godz. 15⁰⁰
plac przy MGOKiS w Zagórzcu

Pod Oslawą Restauracja Hotel
angre

MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY I SPORTU W ZAGÓRZCU

PATRONI MEDIALNI

PARKING WIELOPOZIOMOWY

Może da się polubić?

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Choć parking wielopoziomowy przy ulicy Łaziennej funkcjonuje od dwóch lat, obiekt nie przyjął się wśród sanoczan. Panuje powszechne przekonanie, że jest ciasny i nieprzyjazny, szczególnie dla mniej wprawnych kierowców. No i trzeba płacić, nie mówiąc o zautomatyzowanej obsłudze, która deprymuje mniej obeznaną kierowców.

Pewnie dlatego przez większość roku jest tu raczej pustawo. Ostatnio Urząd Miasta zlecił administratorowi poprawienie jego funkcjonalności, co może zachęci mieszkańców do częstszego korzystania z obiektu.

Parking na 98 miejsc powstał w 2013 roku. Jego budowa kosztowała netto 7,1 mln zł (brutto 8,7 mln zł), z czego dofinansowanie unijne wyniosło 2 mln zł. Choć w centrum było krucho z miejscami do parkowania, obiekt od początku nie znalazł uznania w oczach sanoczan. Zaraz po otwarciu pojawiły się głosy, że zaprojektowano go chyba dla maluchów, a nie popularnych dziś terenówek, vanów, suwów czy samochodów rodzinnych. Kierowcy narzekali, że mało tu miejsca, trudno się manewruje, ciężko wjechać i wyjechać, a miejsca parkingowe, wciśnięte między słupy konstrukcyjne, przypominają dziuple. Ustawienie w nich auta dla mniej wprawnych kierowców to spore wyzwanie.

Parking na siebie nie zarabia

Dobowe obłożenie parkingu jest niewielkie i wynosi 10-12 procent, gdyż w nocy obiekt jest nieczynny. W ciągu dnia zapelniony jest średnio w jednej trzeciej, choć bywa, że i trzy czwarte miejsc jest zajętych. W ubiegłym roku największy ruch odnotowano w sierpniu, w więc w sezonie turystycznym, a najmniejszy w listopadzie.

Administratorem parkingu jest Sanockie Przedsiębiorstwo Gospo-

darki Mieszkaniowej. Jak informuje Jan Paszkiewicz, nowy prezes SPGM, wpływy netto z obiektu w 2014 roku wyniosły 136 tys. zł. Nie pokrywają one kosztów, które wynoszą... 230 tys. zł! Na kwotę tę składają się m.in. koszty energii – 42 tys. zł, czynsz płacony przez SPGM miastu – 49 tys. zł, podatek od nieruchomości – 64 tys. zł. Poważną pozycję: 100 tys. zł stanowią koszty zatrudnienia pięciu osób obsługujących parking i strefę płatnego parkowania. Zatrudnienie takiej liczby pracowników jest konsekwencją projektu, dzięki któremu miasto otrzymało unijne dofinansowanie do budowy parkingu. Ale też trudno sobie wyobrazić, aby zadaszony wielopoziomowy obiekt, czynny od 6 do 22, pozostawał bez nadzoru. Ktoś musi przecież czuwać nad bezpieczeństwem użytkowników, monitoringiem, otworzyć i zamknąć bramy, interweniować, gdy np. zainicjuje się automat, w którym uiszcza się opłaty (bez tego kierowca nie wyjedzie z parkingu). – Pracownicy obsługi dbają też o porządek, odśnieżenie wjazdów i zieleń – uzupełnia Wiesław Pyrcak, koordynator ds. administracji i grupy remontowo-budowlanej w SPGM.

Deficyt z parkingu pokrywają wpływy ze strefy płatnego parkowania, które od kwietnia do końca grudnia 2014 roku wyniosły 145 tys. zł.

Poprawić, co się da

W ostatnim czasie burmistrz zlecił poprawienie funkcjonalności obiektu. Zajął się tym Ignacy Lorenc, naczelnik Wydziału Inwestycji i Remontów Kapitałnych UM. Wiadomo że parking nie można przebudować (obowiązuje tzw. trwałość projektu; poza tym wiązałyby się z tym olbrzymie koszty), ale można wprowadzić zmiany organizacyjne i lepsze oznakowanie, co ułatwi korzystanie z obiektu i uczyni go bardziej przyjaznym.

Naczelnik przedstawił kilkanaście propozycji, m.in. wprowadzenie

ruchu dwukierunkowego na wszystkich poziomach, co ułatwi komunikację, oraz przeorganizowanie stanowisk na poziomie „0”, skutkiem czego łatwiejszy będzie wjazd i wyjazd ze stanowisk. Aby kierowcy nie stresowali się w czasie parkowania, na miejscach postojowych pojawią się ograniczniki kół; inaczej też zostaną zamontowane ograniczniki na drogach dojazdowych, chroniące przed otwarciem o ściany i słupy. – Owszem, są miejsca, gdzie ustawienie pojazdu wymaga sporych umiejętności, ale już na najniższym poziomie jest naprawdę sporo miejsca i dość dogodny wjazd i wyjazd – przekonuje nasz rozmówca.

Ignacy Lorenc zaproponował także wyraźne oznakowanie obiektu: ponumerowanie stanowisk, oznakowanie wyjść, umieszczenie tablic informacyjnych na każdym poziomie, pomalowanie ścian na różne kolory, wyraźne oznakowanie automatów – aby każdy bez problemu mógł wyjść i wyjechać z parkingu oraz znaleźć swoje auto.

Tańszy abonament, darmowe weekendy, dostępny w nocy

Ciekawym pomysłem jest wprowadzenie kart magnetycznych dla abonentów całodobowych i świątecznych, które umożliwią samodzielne otwieranie i zamykanie bram między 22 a 6 rano. Ukłonem w stronę mieszkańców jest także obniżka cen karnetów i darmowe parkowanie w soboty i niedziele do końca wakacji, co postulował radny Maciej Drwięga.

– Zaakceptowaliśmy przedstawione propozycje. Zostaną one jeszcze przekonsultowane przez naczelnika drogówki Komendy Powiatowej Policji. Pan burmistrz zdecydował o obniżce abonamentu ze 100 do 70 zł, gdyż stawki na naszym parkingu są wyższe niż np. przy ulicy Feliksa Gieli czy Zamkowej. Może lepsza cena przyciągnie pracowników urzędu, którzy zostawiają tam swoje auta. Fakt, parking nie jest

zbyt funkcjonalny, ale z drugiej strony auta stoją pod dachem, nie leje na nie deszcz i nie nagrzewają się latem, a zimą nie trzeba skrobać szyb. Może wprowadzimy dodatkowo abonament nocny, tańszy od całodobowego, aby okoliczni mieszkańcy mogli tam garażować swoje samochody. Bardzo nam zależy, aby poprawić funkcjonalność parkingu, jego wykorzystanie oraz osiągnąć dochody

– podkreśla Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych.

Ciekawe, czy wprowadzone zmiany przyczynią się do zwiększenia popularności parkingu. Może osoby do tej pory uprzedzone zechcą wykonać przynajmniej „próbna jazdę”? Sam przejazd jest bezpłatny, o czym również będą informowały stosowne tablice.



Zaparkowanie w takiej dziupli rzeczywiście może sprawić problemy.



Poziom -2 wydaje się jednak bardziej przestronny niż pozostałe i nawet przeciętny kierowca powinien sobie poradzić. Warto spróbować!





FOT. DOROTA MEKARSKA

Fryzjerka od aniołów

– Przyszła do mnie klientka i mówi: widziałam na wystawie książkę, której autorka nazywa się tak samo jak pani. Gdy przyznałam się, że „Modlitwa Anioła” jest mojego autorstwa, trudno jej było w to uwierzyć – mówi Sabina Ogrodnik. Nie przystaje do stereotypowego wizerunku pisarki: starszej, nobliwej pani. Jest młoda, śliczna, bezpośrednia. Każdy chciałby się strzyc u takiej fryzjerki, ale czy wielu czytelników zechce przeczytać jej książkę?

DOROTA MEKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Laura i Nataniel czekali 13 lat

– Zawsze uwielbiałam pisać wypracowania – przyznaje się Sabina. – W szkole miałam bardzo dobre polonistki i to one motywowały mnie do prób.

Jeszcze jako uczennica zaczęła pisać wiersze, ale poetki w sobie nie odkryła. – Nie wychodziło mi zupełnie. Chyba nie miałam nic mądrego do powiedzenia. W moim życiu naprawdę nie wiele się działo – śmieje się Sabina.

Skończyła szkołę podstawową w Tyrawie Solnej. Po podstawówce pisarstwo nie było jej jednak w głowie. Chciała zostać fryzjerką, poszła więc do „setki”, gdzie mogła szkolić się w tym kierunku. Po ukończeniu szkoły średniej postanowiła kontynuować naukę w dwuletnim studium kosmetycznym. Marzenia o własnym salonie fryzjersko-kosmetycznym ziściły się 5 lat temu. Została dumną właścicielką zakładu pod groźnie brzmiącą nazwą „Magnum”. Jednak spod jej ręki nie wyszła powieść akcji czy sensacyjna, ale fantastyczna.

Zarys fabuły pojawił się bardzo wcześnie. – Nie tak dawno znalazłam zeszyt. Robiłam w nim pierwsze notatki. Pojawiły się imiona Laury i Nataniela. Miałam wtedy 19 lat – przyznaje się 32-letnia kobieta.

Bez książki jest źle

Trzy lata temu Sabina wzięła się za pisanie książki. – Nie wiem, co takiego stało się w moim życiu, że nagle zaczęłam pisać. Jedni malują obrazki, drudzy haftują, a ja napisałam małą opowiadankę. To nie jest jakiegoś górnolotna historia, ale młodzieżowa historyjka.

Wydaje się, że inspiracji do powstania powieści należy szukać w miłości Sabiny do literatury. – Zawsze uwielbiałam czytać. Każdą wolną chwilę poświęcam czytaniu. Źle się czuję, gdy nie mam w domu książki. Nie wyobrażam sobie wyjazdu na wczasy czy nad wodę bez czegoś do czytania. Gdybym nie robiła tego, co robię, moją wymarzoną pracą byłaby praca w bibliotece. Książki mogłabym wciąż widzieć, dotykać i czytać.

Z rzeczywistością na bakier

Każda książka ma jednak koniec. Chwila, kiedy trzeba wrócić do rzeczywistości, jest dla wielu pozeraczy książek bardzo przykra. – Postanowiłam stworzyć swoich własnych bohaterów literackich, by być z nimi dłużej, by móc kreować ich losy – Sabina mówi, jak wynalazła sobie remedium na ten stan.

O tym, że pisze, nie pisała nikomu ani słowa. Tajemnicę żony znał tylko mąż Piotr, ale i on nie miał dostępu do maszynopisu. – Pi-

sanie to była niesamowita przyjemność. Odkoczniła, przebywanie w innym świecie. Zdarzało się, że wstawałam o 4 rano i pisałam. Tak samo w święta, niedziele, po powrocie z pracy. Czasami brałam urlop i pisałam od 8 rano do wieczora. Byłam zupełnie oderwana od rzeczywistości, ale mogłam sobie na to pozwolić, bo mąż pilnował spraw codziennych, rachunków, terminów i płatności. Nie buntował się i całkowicie to tolerował. Zawsze mówił: jak masz pasję, to ją realizuj.

Realny jest tylko Sanok

Nie cały czas pisanie szkło jak z płatka. Po kilku miesiącach wytężonej pracy następowała przerwa. Raz trwała pół roku, innym razem dwa miesiące. – Nie miałam całej fabuły w głowie. Od początku tylko jednego byłam pewna: że akcja mojej książki będzie się działa w Sanoku, bo to miasto znam najlepiej.

Topografia Sanoka jest jednak w książce naszkicowana zdawkowo. Ogranicza się do charakterystycznych miejsc i budynków. W powieści bohaterka odwiedza też Bieszczady, a to dlatego, że Sabina jest w naszych górach rozkochana.

Ta odrobina rzeczywistości powoduje, że klientki salonu doszukują się w powieści realnych postaci i historii, tym bardziej, że u fryzjera często słyszy się opowieści, które

mogą stanowić materiał na obyczajową powieść. – Świadomie tych historii nie wykorzystywałam, ale być może w mojej głowie coś się kociło i te strzępy zasłyszanych informacji pojawiły się w książce.

Powieść ukazała się na rynku pod szyldem fantastyki. – Bo występują w niej fantastyczne postacie: anioły i demony – tłumaczy Sabina.

Autorka nie zgłębiała jednak tajników angelologii czy demonologii zanim przystąpiła do pisania. Oparła się na powszechnej w naszym kręgu kulturowym wierze w piekło i niebo. – Od najmłodszych lat uczymy się modlitwy do Anioła Stróża. Motyw bożego posłańca potraktowałam jednak bardzo luźno, nie jest on mocno podbudowany nauczaniem Kościoła – zauważa kobieta.

Teściowa przeczytała pierwszą

Z niewiarą Sabina wysłała fragment książki do wydawnictwa. Odpowiedź nadeszła po kilku miesiącach. Poproszono ją o kolejny fragment. Znowu przyszło jej czekać kilka miesięcy. – Zanim doszło do podpisania umowy i sprecyzowania jej warunków, całą książkę miałam już napisaną – mówi autorka.

Zaraz potem, 13 kwietnia, Sabina otrzymała egzemplarz sygnały. Wtedy też rodzina została dopuszczona do tajemnicy. – Zareagowali niedowierzaniem – śmieje się kobieta.

„Modlitwę Anioła” pierwsza otrzymała do przeczytania teściowa. Czytała całą noc. Zadzwoiła po 24 godzinach. Z pochwałami. – Rodzinie książka bardzo się spodobała – zdradza Sabina. Co cie-

kawe, powieści nie przeczytał jeszcze mąż, najwierniejszy kibic w procesie tworzenia.

Książka pojawiła się w księgarniach w dniu 1 kwietnia, ale Sabina nie obnosiła się z nią po Sanoku. – Nie przyznawałam się nikomu. Krępowalam się mówić o swojej książce, bo choć to są zmyślone historie, uzewnętrzniałam w niej część siebie. Bałam się, jak to zostanie przyjęte. Potrzebowałam 2–3 miesięcy, by się z tym oswoić i zderzyć z reakcją czytelników. Klientki książkę chwaliły. Nawet kilka autografów rozdałam! – cieszy się autorka.

Jestem naładowana mocą

Sabinie trudno się opędnąć od pytań o plany. Autorka „Modlitwy Anioła” nie chce poprzestać na jednej książce. – Cały dzień jestem na nogach, ale im mam większy ruch, im więcej ludzi przewija się przez moje życie, tym bardziej jestem naładowana mocą. Muszę ją gdzieś przelać – zdradza kobieta. – „Popełniłam” jedną książkę, ale im więcej ludzi mnie pyta o następną, tym mam coraz większą blokadę wewnętrzną. Pomysłów mi nie brakuje, ale nie chcę działać pod presją.

Pewne jest jedno: powieść nie była pisana dla pieniędzy. – Debiutant nie może na książce zarobić – krótko podsumowuje. Kolejna też nie powstanie z powodu mamony. Sabina pokochała proces tworzenia i świat, w który może się zagłębić. Podchodzi do tego bez zadęcia. – Pisanie jest dla mnie niesamowitym szczęściem i lekcją życia – mówi zwyczajnie i po prostu nasza fryzjerka od aniołów.

Bieszczadziki lubią jeże

Był tak malutki, że cały mieścił się w dłoni. Ważył zaledwie 50 g. W Ośrodku Rehabilitacji Zwierząt w Bukowsku, prowadzonym przez Fundację Bieszczadziki, doszedł do siebie i wyrósł. Dzięki temu ma szansę przeżyć w naturalnym środowisku, tak jakby nigdy nie trafił do świata ludzi.



Dzikich zwierząt nie możemy przetrzymywać, bo zakazuje tego ustawa. Najlepiej od razu oddać zwierzę do specjalistycznego ośrodka. Nasz jeżyk trafił do schroniska Fundacji Bieszczadziki w Bukowsku.

DOROTA MĘKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Moja córka Julia znalazła jeżyka na drodze. Siedział przy nim kot, bacznie obserwujący malucha. Jeżyk był jeszcze ślepy. Prawdopodobnie matka zginęła, a wygłodzone jeżątka opuściły gniazdo. Córka spenetrowała całą okolicę, ale nie natknęła się na jego rodzeństwo. – W ciągu roku na świecie pojawiają się dwa mioty: wiosenny i jesienny – tłumaczy lek. wet. Katarzyna Zabiega, prezes Fundacji Biesz-

czadziki. – Pierwszy pod koniec maja, początkiem czerwca, drugi pod koniec sierpnia. Właśnie wtedy wiele jeży wychodzi na drogi, bo przyciąga je ciepło asfaltu i padlina tam leżąca. Z tego powodu same masowo giną pod kołami.

Zwierzątko było tak osłabione, że zawieźliśmy je do weterynarza. Fachowa pomoc medyczna sprawiła, że jeżyk przeżył pierwsze krytyczne godziny.

Niespodziewany gość wywołał jednak w naszym domu konsternację. Czym karmić jeżyka, jak się nim opieko-

wać? Nie mieliśmy o tym pojęcia. Rzuciliśmy się do internetu, by w sieci szukać porad. Natrafiiliśmy na stronę Fundacji Igliwiak, która specjalizuje się w pomocy jeżom. Tam uzyskaliśmy szczegółowe informacje dotyczące opieki nad kolczastym oseskiem. Okazuje się, że nie jest to łatwa sprawa. Malutkich jeży nie można karmić krowim mlekiem czy dowolnymi preparatami dla szczeniaków, kotów czy dzieci. Taki pokarm jest dla nich zabójczy. Na rynku dostępne jest mleko zastępcze, które małe jeże mogą jeść, ale zdobycie go w Sanoku graniczy z cudem.

– Pomagamy zwierzętom, ale mądrze – apeluje Katarzyna Zabiega. – Dzikich zwierząt nie możemy przetrzymywać, bo zakazuje tego ustawa. Najlepiej od razu oddać zwierzę do specjalistycznego ośrodka.

Nie zawsze jest to jednak możliwe. Dlatego musimy wiedzieć, jak pomagać małym jeżom, tak by nie zrobić im krzywdy. Zazwyczaj znaleziony osesek jest wyziębiony i głodny. W pierwszej kolejności musimy zapewnić mu ciepło. Jak radzi Katarzyna Zabiega, wystarczy do butelki nalać ciepłej wody, by zrobić z niej termofor dla jeżyka. Do pudełka, w którym będziemy przechowywać malucha dobrze jest też włożyć jakąś szmatkę lub czapkę, tak by

mógł się w niej skryć. Znacznie większy problem jest z karmieniem. Pokarm podajemy w zależności od wagi stworzenia. Jeżątka, które ważą mniej niż 150 g, musi być karmione mlekiem zastępczym. Częstotliwość karmienia uzależniona jest od wieku. Malucha musimy karmić także w nocy.

Jeżyk, który trafił do naszego domu, spędził z nami 24 godziny. Karmiliśmy go tłustym mlekiem z obniżoną zawartością laktozy. Jest to dopuszczalne w zupełnie wyjątkowych sytuacjach. O dziwo, jeżyk nie bronił się przed karmieniem pipetką. Jadł bardzo chętnie. Ze względu na to, że nie miał więcej niż tydzień, musiał dostawać jedzenie dwa razy w nocy.

– Starszemu zwierzęciu, które ma powyżej 150 g, możemy podawać owady mączniki, które można kupić w sklepie zoologicznym – kontynuuje porady Katarzyna Zabiega. – Na początku zalane wrzątkiem lub z oderwanymi główkami. Można też włączyć do menu wilgotną karmę dla kotów, ale taką z wyższej półki lub obiadki mięsne dla niemowląt Gerbera. Zabronione są jakiegokolwiek wędliny.

Najlepiej jednak jest oddać zwierzę do specjalistycznego ośrodka. Dzięki temu nie narazimy naszego podopiecznego na błędy żyw-

niowe, a także zapewnimy mu towarzystwo, co w przypadku jeży jest bardzo ważne.

Nasz jeżyk trafił do całego licznego gromadki, bo w Bukowsku opiekowano się już trzema sierotkami znalezionymi w tej miejscowości.

– Nie oswajamy jeży na siłę. Zwracamy je naturze – przekonuje pani doktor. – To są dzikie zwierzęta, które nie należą do nas. Muszą żyć na wolności.

Jeśli chcemy mieć w ogrodzie kolczastych gości, postarajmy się o budki dla jeży, w których będą mogły przeziwować. Jesienią możemy je dokarmiać, by przed zimą osiągnęły wagę 700-800 gramów. Wtedy mają większą szansę przeżyć zimę. Nie można jednak stosować popularnych kocich karm, a zwłaszcza suchych. Zainteresowani tematem mogą pogłębić swoją wiedzę na ten temat na stronie Fundacji Igliwiak.

– Jesienią jeże intensywnie żerują, a pod koniec października kładą się do snu zimowego – dodaje pani Katarzyna.

Dwa z czterech jeży odchowanych w Bukowsku, zimę będą spędzać w Bieszczadach. Trafiły do Ropuszego Dworu w Żerdence, gdzie jest sad i las. Nasz maluch musi jeszcze trochę przybrać na wadze, ale i jego niebawem czeka wolność.

SANOCKIE KWIATKI

Można? Można!

PIOTR KOLANO

Postanowiłem tym razem złać formułę „Sanockich kwiatków”; jak zapewne wiadomo Szanownym Czytelnikom, dotychczas wskazywały one miejsca w Sanoku, które według mnie należałyby zmienić, ulepszyć, poprawić lub po prostu zniszczyć, wyrzucić i o nich zapomnieć. Miejsca zaniedbane przez właścicieli, przeładowane informacją wizualną, „zaszmaccone” wielkoformatowymi planszami. I z tych dotychczas opublikowanych w TS felietonów wynikałoby, że jestem jakimś malkontentem niezadowolonym z życia i rzeczywistości, któremu wszystko przeszkadza i chciałby przebudować otoczenie na własną modłę. Pewnym pocieszającym dla mnie sygnałem mówiącym, że w tej mojej donkiszoterii nie jestem osamotniony, są słowa poparcia od Państwa słyszane od rozpoznających mnie przechodniów oraz znajomych i przyjaciół zachęcających do dalszego prowadzenia tej krucjaty przeciw bezguści, tandecie i zubożeniu na niszczenie naszej przestrzeni wspólnej.

Co prawda efekty mojej pracy są raczej mizerne, słowa spływają jak woda po kaczce, ale podoba mi się idea zawarta w powiedzeniu, że kropla drąży skalę – być może kiedyś...

Ala, ale – tym razem miało być inaczej. Otóż: nie skupiam się wyłącznie na brzydoci, potrafię dostrzec również piękno i dobrą robotę, nie krytykuję wyłącznie, lecz potrafię wykrzesać z siebie kilka dobrych i ciepłych słów, gdy jest ku temu powód. A takowy wydarzył się u zbiegu ulic Mickiewicza i Kazimierza Wielkiego pod numerem 8. Ten okazały, trzykondygnacyjny budynek, zwany kamienicą Bardachów, przechodzi obecnie metamorfozę. Zapuszczone, zakurzone i odrapane elewacje dzięki fachowym budowląnciom odzyskały blask – odważne kolorystycznie, odnowione tynki, a na ich tle piękne detale architektoniczne, cieszą oczy przechodniów i zapewne właścicieli. Tych należy docenić przede wszystkim za podjęcie trudu i kosztów remontu, który nie wpływa na funkcjonalność obiektu, lecz wyłącznie na jego estetykę. Niejeden z sanockich kamieniczników pomyślał zapewne – ot, wy-

walili pieniądze w błoto, takie koszty się nie zwracają, nie jest to inwestycja, lecz po prostu wydatek. Ale za to jaki piękny! Wynikający z potrzeby ducha, a nie wyłącznie z bezdusznej buchalterii. Niedający zysku, a wyłącznie zadowolenie z dobrze wykonanej pracy, miód na duszę wrażliwców. Jak wspaniale wkomponował się teraz ten budynek w otoczenie, niedawno temu odnowione – dom „pod Atlasem”, II Liceum, kamienicę Domańskich. Nawet te współczesne „klocki” mieszkaniowe naprzeciwko tworzą naprawdę estetyczny kawałek centrum naszego miasta. I oby tak dalej, oby przykład wzięli inni właściciele domów w centrum miasta i nie tylko – ci z Dąbrówki, Olchowic i Posady również. Chętnym do obejrzenia ciekawej – choć o przebrzmiałej świetności – architektury polecam spacerować przy ulicy Głowackiego.

Ale nie byłbym sobą, gdybym nie wspomniał o reklamiarstwie. Tym razem nie będę ganił tylko chwalił. Doprawdy, jestem zbudowany tym, co się wydarzyło w opisywanym przeze mnie miejscu. Zapewne pamiętają Pań-

stwo ścianę szczytową – tę od strony północnej, sąsiadującą z kamienicą Domańskich – przez wiele lat była ona pokryta gigantycznym na skalę Sanoka banerem o zmieniającej grafice, lecz zawsze nieproporcjonalnej w stosunku do otoczenia wielkości. A teraz proszę spojrzeć, jak zmyślnie potraktował ją projektant – kilkadziesiąt metrów kwadratowych powierzchni zostało podzielone liniami na kondygnacje, bez markowania secesyjnych ozdób ze ściany sąsiedniej. Powstało pięć prostych pól tworzących podział architektoniczny, dzięki któremu ściana nie przytłacza wielkością. I teraz wypadaloby się modlić, aby ktoś nie

wpadł na pomysł wypełniania ich – jak dotychczas – reklamami, i by graficy omijali to miejsce szerokim łukiem. Bo właściwie sam już nie wiem, co gorsze – wandalizm czy bezmyślne reklamiarstwo?

Jest jeszcze w mieście kilka obiektów proszących się o taką renowację, która dba o detale architektoniczne, a nie pokrywa wszystkiego styropianem i gruboziarnistym tynkiem. Ich właścicielom polecam spacer na róg ulic Mickiewicza i Kazimierza Wielkiego z nadzieją na obudzenie w nich chęci przynajmniej dorównania w dbałości o swoją posiadłość. Czego z wizją piękniejszego miasta życzyć sobie, sanoczanom i naszym gościom.



Miód na serce architekta.

**Informator
miejski**

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citisanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

Pomóżmy Marcinkowi

Lato podwórkowe trwa

Marcinek z Załuża jest nieuleczalnie chory. Od urodzenia cierpi na wodogłowie, przepuklinę oponowo-rdzeniową i padaczkę. Mimo licznych dolegliwości, chłopiec jest bardzo radosnym i pogodnym dzieckiem. 9-latką troskliwie opiekuje się mama Agnieszka Borys. – Bywa ciężko, ale jego pogodny uśmiech dodaje mi sił do dalszej walki – mówi.

ANETA SKÓBEL
aneta.sk@interia.eu

Ojciec chłopca nie interesuje się jego losem. Kobieta z synem mieszka u rodziców. – Z Marcinkiem zajmujemy parter, natomiast rodzice wraz z bratem, jego narzeczoną i dzieckiem piętro – wyjaśnia Agnieszka Borys.

Dziadkowie chłopca utrzymują się z gospodarki. – Pomagają mi w miarę możliwości, ale sami nie mają zbyt wiele – dodaje. Mama Marcinka żyje z zasiłków. Pieniądze, które dostaje, są kroplą w morzu potrzeb. – Lekarstwa kosztują krocie, dodatkowo co roku muszę kupować nowe obuwie ortopedyczne, a co pięć trzeba wymieniać wózek. Sporo wydajemy na wyjazdy do kliniki ortopedii i rehabilitacji w Zakopanym i na wizyty u lekarzy – wylicza pani Agnieszka. – Nawet jeśli uda mi się coś odłożyć, pojawiają się kolejne wydatki i znów brakuje pieniędzy.

Do piątego roku życia chłopiec bardzo często łamał sobie nogi. – Pilnowałam go na każdym kroku, ale nawet kojec nie był dla niego bezpieczny. Do tej pory siedem razy miał zakładany gips –

wspomina Agnieszka Borys. – W czasie pobytu w klinice rozmawiałam z chłopcem, który cierpi na podobne schorzenia co Marcinek. Od niego dowiedziałam się, że łamliwość kości przy tego typu chorobach to norma. Ustępuje dopiero po okresie dojrzewania. Na szczęście Marcinek od czterech lat nie doznał żadnego złamania.

Chłopiec waży 40 kilogramów. Mama podnosi go kilkanaście razy dziennie. – Często wieczorem brakuje mi już sił – mówi. – Wtedy staram się namówić go, żeby choć na chwilę się położył, bym mogła trochę odpocząć.

Chłopiec wymaga opieki 24 godziny na dobę, dlatego jego mama nie może podjąć pracy. – Jest bardzo żywy i gdybym choć na chwilę spuściła go z oczu, mógłby zrobić sobie krzywdę – dodaje Agnieszka Borys.

Trzy lata temu kobieta dowiedziała się o możliwości zbierania plastikowych nakrętek. Zależało mi na zakupie wózka, który ułatwiłby Marcinkowi poruszanie się – wspomina. Samotną matkę wsparła Fundacja Polsat, która pomogła jej kupić wózek inwalidzki. – Pieniądze ze sprzedaży na-



9-letni Marcinek jest nieuleczalnie chory i potrzebuje stałej opieki.

krętek postanowiłam przeznaczyć na remont łazienki, by dostosować ją do potrzeb Marcinka – opowiada pani Agnieszka. Mamie 9-latka udało się zgromadzić 514 worków, w których w sumie było blisko 7 ton nakrętek. Swoją cegiełkę dołożyły szkoły: Gimnazjum nr 1 i 2 w Sanoku, osoby prywatne, a także Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, do którego uczęszcza chłopiec. – Transport nakrętek pomogła mi zorganizować Fundacja „Czas Nadziei” – dodaje.

Zebrane pieniądze, zgodnie z planem, przeznaczone zostaną na dostosowanie łazienki. Niestety pomieszczenie wymaga kapitalnego re-

montu, a zgromadzona kwota nie wystarczy na sfinansowanie wszystkich prac. – Moim największym marzeniem jest, żeby Marcinek miał swój własny pokój i dostosowaną do swoich potrzeb łazienkę – mówi mama chłopca. – Ja mogę żyć w każdych warunkach, ale chcę żeby jemu było wygodnie. Agnieszka Borys zaznacza, że będzie kontynuować zbiórkę.

– Wydatków nie brakuje, każdy grosz się przyda – dodaje. Nakrętki można przekazywać osobiście do domu 9-letniego Marcinka. Również sołtys wsi zapowiedział, że w Załużu zorganizowana zostanie akcja promująca zbiórkę.

Wszystkie dzieci, którym doskwiera nuda, mogą wziąć udział w zajęciach organizowanych w ramach „VIII Sanockiego Lata Podwórkowego”. Program skierowany jest w szczególności do tych osób, które nigdzie nie wyjeżdżają i spędzają wakacje w domach.

Czternastu wychowawców przygotowuje dla najmłodszych ciekawe zajęcia ruchowe, plastyczne, sprawnościowe, edukacyjne i profilaktyczne. Warsztaty organizowane są trzy razy w tygodniu na 7 podwórkach w dzielnicach: Błonie, Śródmieście, Posada, Zatorze, Olchowce, Wójtostwo i Dąbrówka. W czasie dwugodzinnych spotkań najmłodszy spędzają czas na świeżym powietrzu i nawiązują znajomości z rówieśnikami. Specjalnie dla nich opiekunowie przygotowują ciekawe gry, między innymi w „ziemiaka”, „państwa miasta”, „kolory” i „dwa ognie”. Dodatkowo organizowane są konkursy z nagrodami. Nad bezpieczeństwem uczestników w każdej z dzielnic czuwa dwójka wychowawców ubranych w charakterystyczne żółte koszulki. Są to młodzi ludzie z ciekawymi i kreatywnymi pomysłami. Zajęcia cieszą się dużą popularnością, bierze w nich udział od 20 do 40 osób. Dzieci nie odstrasza nawet deszczowa pogoda.

Warsztaty realizowane są w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Sanoku. Wychowawcy przygotowali się do prowadzenia zajęć od maja. W tym czasie przeszli między innymi szkolenie z zasad udzielania pierwszej pomocy i opracowali własny program warsztatów. Wszystko po to, by były one możliwie najciekawsze i bezpieczne. „VIII Sanockie Lato Podwórkowe” zainaugurował 29 czerwca burmistrz Tadeusz Pióro. Zajęcia potrwają do końca wakacji.

aes



Uczestnicy zajęć nie mogą narzekać na nudę.

Książeczki zdrowia dziecka wracają do łask

Książeczki zdrowia dziecka, które dla lekarzy są źródłem wiedzy między innymi o przebiegu ciąży i przebytych przez maluchy chorobach, znów będą obowiązkowe. Taki przepis przyjął sejm w czerwcu tego roku.

Książeczki zdrowia dziecka były wydawane na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia z 2 lipca 1959 roku. Mimo

że zostało ono uchylone w roku 2002, nadal wydawano je rodzicom, którzy wraz z nowo narodzonym dzieckiem opu-

ścili szpitalne mury. Posiadanie i prowadzenie książeczek było jednak dobrowolne. A jednak okazuje się, że...

– Książeczki są potrzebne – przyznaje dr Małgorzata Jórasz, sanocki pediatra. – Można w nich odnaleźć zapis o przebiegu ciąży i porodu, o okresie okołoporodowym i przebytych chorobach, szczepieniach i wiele innych informacji. Mogą się one okazać przydatne, na przykład gdy dziecko zrani się i trafi na szpitalny oddział ratunkowy. Wówczas w książeczce lekarze będą mogli sprawdzić choćby historię jego szczepień.

Pomysł przywrócenia książeczek zgłosił Marek Michalak, rzecznik praw dziecka, który od 2002 roku zabiegał o zmiany w tej kwestii. Jego zdaniem pozwolą one lepiej monitorować stan zdrowia najmłodszych pacjentów. Na potwierdzenie swoich słów przytacza przypadek z warszawskiej lecznicy. – Do szpitala trafiło trzy i pół letnie dziecko w stanie skrajnego wyczerpania – mówi Marek Michalak. – Matka nigdy nie była z nim u lekarza, ponieważ nie była ubezpieczona i bała się, że będzie musiała płacić za wizyty i ewentualne leczenie. To dobry przykład, by przypomnieć, że w Polsce wszystkie dzieci mają prawo do bezpłatnej opieki medycznej i pokazać, jak ważne jest uszczelnienie systemu, o co od dawna apeluję. Gdy rodzi

się dziecko, powinno być ono zgłoszone do lekarza pierwszego kontaktu. Szpital zaś zobowiązany jest powiadamiać nie tylko urząd stanu cywilnego, ale również przychodnię – wskazaną przez rodzica lub najbliższą miejscem zamieszkania dziecka. Nie można czekać, aż zrobią to rodzice, to powinna być odpowiedzialność państwa.

Wznowelizowanej w czerwcu tego roku ustawie o prawach pacjenta sejm postanowił, że książeczka zdrowia dziecka od 1 stycznia 2016 roku stanie się obowiązkowym elementem dokumentacji medycznej. Będzie ją miało założoną każde nowo narodzone dziecko, a pieczę nad nią zobowiązani będą sprawować rodzice malucha. Natomiast personel medyczny zadba o regularne wpisy. Dodatkowo, w myśl przyjętej ustawy, ujednolicony zostanie wygląd tego dokumentu. Dziś książeczki wyglądają bardzo różnie. Nie mają odgórnie ustalonego wzoru.

– Jest w nich bardzo dużo reklam, które odwracają uwagę od najważniejszych informacji – mówi lek. med. Małgorzata Jórasz.

Obecnie prace nad projektem graficznym książeczek powierzono resortowi zdrowia.

Do tej pory regularne uzupełnianie wpisów w książeczkach nie było wymagane. Niektórzy rodzice zabierali ją ze sobą na każdą wizytę z dzieckiem u lekarza, a inni w ogóle z niej nie korzystali.

– Zwłaszcza osoby, które po raz pierwszy zostały rodzicami, „pielęgnują” książeczkę i noszą ją ze sobą na każdą wizytę – mówi doktor Jórasz. – To, czy będą ją dalej systematycznie prowadzić, zależy w dużej mierze od nas – lekarzy. Musimy nauczyć się zapisywać wszystkie zalecenia w książeczce, a nie – jak to często robimy – na karteczkach. Przyznam, że ja dopiero niedawno zaczęłam tak postępować i jestem z tej metody bardzo zadowolona.

Decyzją przyjętą przez sejm, od nowego roku obowiązkowe staną się też coroczne badania dzieci.

– Będziemy mieli możliwość realnego monitorowania rozwoju i historii chorób malucha. Znane są przypadki dzieci zagłodzonych czy takich, których tożsamości nie udało się ustalić. Zdarzało się, że dziecko ginęło w systemie, bo rodzice nie zgłosili go do lekarza. Upomni się o nie dopiero system edukacyjny, ale zajmie to kilka lat – podkreśla rzecznik praw dziecka, Marek Michalak.

aes



Od nowego roku książeczki zdrowia dziecka znów będą obowiązkowym elementem dokumentacji medycznej.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 62,5 m², 3-pokojowe, w Sanoku przy ul. Rzemieślniczej, tel. 883-87-72-06.
 ★ Mały dom mieszkalny: pow. całkowita 76 m², pow. użytkowa 63 m², stan deweloperski, wszystkie media, działka 448 m² – ogrodzona, zagospodarowana, w Sanoku, tel. 606-93-10-45.
 ★ Dom drewniany, Sanok Posada + działka 7 a, tel. 537-72-36-83 lub 607-30-12-67.

★ Dom murowany, Sanok – Posada, tel. 697-17-88-03.
 ★ Dom drewniany na działce 12,5 a oraz działkę budowlaną 16,5 a, Długie, tel. 604-48-23-76.
 ★ Działkę 48 a, z warunkami zabudowy, Zahutyń, na granicy z Sanokiem, tel. 537-72-36-83 lub 607-30-12-67.
 ★ Działkę budowlaną o łącznej powierzchni 37 a, składającą się z dwóch działek 17 i 18 a, o nr 370/9 i 370/25 w Pisarowcach, na rozbudowującym się osiedlu z pięknym widokiem na Sanok i okolice, cena 6 tys./a z możliwością negocjacji, tel. 605-07-48-85.

★ Działkę 9,38 a, z warunkami zabudowy, przy ul. Szczudliki, cena 68.000 zł, tel. 503-01-26-63.
Posiadam do wynajęcia
 ★ Mieszkanie 2-pokojowe, w centrum Sanoka, tel. 530-32-57-04.
 ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.
 ★ Pokój dla dziewczyny, tel. 605-05-65-21.
 ★ Lokal 60 m², Sanok, ul. Lipińskiego, tel. 697-17-88-03.

★ Meble pokojowe, stół rozkładany, toaletka, dwa komplety wypoczynkowe rozkładane, cztery fotele, meble kuchenne, Sanok, tel. 729-27-95-02.
 ★ Pieska, 2-miesięczny york, tel. 660-85-50-95.
 ★ 5 letnie biurko, wiszącą półkę, krzesło obrotowe, brąz, stan idealny, tel. 695-09-10-52.

★ Praca od zaraz dla elektryków, płytkarzy, murarzy, tynkarzy, dekarzy, malarzy i hydraulików na terenie Niemiec. Komunikatywny język niemiecki, mile widziane własne auto, tel. 792-45-26-04.
 ★ Zatrudnimy budowniczych dróg, operatorów koparki, stolarzy, izolatorów termicznych, monterów silosów, monterów mebli z lkei, mile widziane podstawy niemieckiego, tel. 792-45-19-86, oferta5582@gmail.com

POPIELSAN 69 zł
 cena netto
KRUSZYWA KLINIEC TŁUCZEŃ
 508 332 579

Żaluzje
 rolety, folie okienne, moskitiery
 T. Czerwiński
 tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
 tel. 600-830-854

Gabinet Weterynaryjny
"Vet Nad Stawami"
 Tel. 721 707 860
 Sanok
 ul. Wyspiańskiego 55/10

Pożyczki! Super oferta!
 Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
 Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
 tel. 666-393-804, 17-871-30-74

KARO Żaluzje
 rolety, moskitiery, folie, plisy
 Jagiellońska 48, czynne od 9-12
 tel. 13-464-19-12, 600 297 210

BOZOL-OGRODY
 • Koszenie trawników, wysokich traw i ugorów
 • Przcycinanie, formowanie drzew i krzewów
 • Spulchnianie ziemi glebogryzarką
 • Oranie ziemi
Sanok i okolice
 tel. 603-560-628

MODUŁ FILIGRAN KOSZTUJE TYLKO 20 ZŁ

Cyklinowanie – bezpyłowe,
 układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
 tel. 506-356-210

Potrzebujesz pieniądze, wejdź:
www.daiglob.pl
 (zakładka daiglob a-count)

LOMBARD
 • POŻYCZKI POD ZASTAW
 • SKUP ZŁOTA
 Sanok, ul. Piłsudskiego 8
 (Hala Targowa – I piętro, obok AGD)
 tel. 13-464-30-61

GARAŻE BLASZANE – WZMOCNIONE
 BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
 tel. 13-440-92-06, 512-245-075
 www.robstal.pl

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
 Piasek do betonu - 80 zł
 Żwir do betonu - 88 zł
 Grys pod kostkę - 75 zł
 Tłuczni: kliniec - 70 zł
 Pospółka - 65 zł
 Ceny netto za m³
WWW.TST.SANOK.PL
 tel. 691-628-001

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
 Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

Multi OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY – WSZYSTKIE ROZMIARY – NATYCHMIAST
 Producent MULTI s.j.
 Sanok, ul. II Armii W.P. 40, Dąbrowka
 tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

GARAŻE "DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!
 0889 419 049
 0608 419 476
 017 851 46 72
 DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku ogłasza IV przetarg ustny nieograniczony
 na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 38,60 m², położonego na I piętrze w budynku przy ul. Sadowej 34/16 w Sanoku.

„SZWAGIER - MEBLE”
 poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
 Zapraszamy:
 Nowosielce 313
 kom. 602 465 102

REKLAMA
 NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
 plansze reklamowe
 litery przestrzenne
 banery, ulotki
 strony internetowe
WWW.GFX.SANOK.PL

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI
 • ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE
 • PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
 • MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
 • WYKOPY FUNDAMENTÓW
 tel. 691 489 259

Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę 56 568,00 zł (słownie: pięćdziesiąt sześć tysięcy pięćset sześćdziesiąt osiem złotych).
 Przetarg odbędzie się w dniu 10.08.2015 r. o godz. 11.00 w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 315, III piętro (dział Członkowsko-Mieszkaniowy).
 Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 5 656,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój 403 (IV piętro) do dnia 10.08.2015 r. do godz. 10.00. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku nie wpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym przez Zarząd terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada.
 Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium nastąpi w dniu 10.08.2015 r. w kasie SSM po godz. 13.00.
 Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pokój 315,316 – III piętro w Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.
 Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wójt Gminy Komańcza
 informuje, że wykażal do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości położone w:
RADOSZYCACH:
 – niezabudowaną działkę nr 99/4 o pow. 0,0670 ha, ujętą w KW nr KS1S/00029419/9,
TURZAŃSKU:
 – niezabudowaną działkę nr 51/3 o pow. 0,3300 ha, ujętą w KW nr KS1S/00027918/3.
 – niezabudowaną działkę nr 105/4 o pow. 0,0500 ha, ujętą w KW nr KS1S/00027918/3
 – niezabudowaną działkę nr 109/2 o pow. 0,2747 ha, ujętą w KW nr KS1S/00027918/3
 Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt 1 i pkt 2* ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2010 r. Nr 102, poz. 651 z późn. zm.), mogą składać wniosek w tej sprawie do Wójty Gminy Komańcza, do 04.09.2015 r.
 Po tym terminie nieruchomości zostaną zbyte.
 *art. 34 ust. 1 pkt 1 – „przysługuje jej roszczenie o nabycie nieruchomości z mocy niniejszej ustawy lub odrębnych przepisów, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie...”;
 *art. 34 ust. 1 pkt 2 – „jest poprzednim właścicielem zbywanej nieruchomości pozbawionym prawa własności tej nieruchomości przed dniem 05.12.1990 r., albo jego spadkobiercą, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie...”

Burmistrz Miasta Sanoka
 działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2014 r. poz. 518 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 24.07.2015 r. do dnia 14.08.2015 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia.
 Wykaz obejmuje nieruchomości położone w Sanoku, obręb Wójtowstwo, przy ul. Sosnowej oznaczone jako działki nr: 688/10 o pow. 0,1084 ha; 688/11 o pow. 0,1132; 688/12 o pow. 0,1056 ha; 688/13 o pow. 0,0823 ha; 688/14 o pow. 0,0829 ha; 688/15 o pow. 0,0818 ha; 688/16 o pow. 0,0953 ha; 688/18 o pow. 0,1020 ha.

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo	
– cena jednego słowa	1,20 zł
– druk wytłuszczony (za słowo)	1,80 zł
2. Reklamy	
– moduł podstawowy 16,81 cm ² (41 mm x 41 mm)	48 zł
– filigran 8 cm ² (41 mm x 20 mm)	20 zł
– kolejne moduły – wielokrotność podstawowego	
2a. Reklamy na stronach niereklamowych	
– reklama na pierwszej stronie	+ 200%
– reklama na ostatniej stronie	+ 100%
– wybór strony lub miejsca	+ 50%
• Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.	
2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia	
– ogłoszenia standardowe:	
• moduł podstawowy	36 zł
• moduł podwójny	72 zł
3. Teksty promocyjne (sponsorowane) min. 12 modułów	
– tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni	
4. Insety (wkładki reklamowe)	od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
5. Bonifikaty dla klientów	
– 4-7 emisji	15% zniżki
– 8-14 emisji	20% zniżki
– powyżej 15 emisji	25% zniżki
6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń	od 20 zł

Jak na lekarstwo miejsc parkingowych przy Kochanowskiego

Mieszkańcom spółdzielczych bloków przy ulicy Kochanowskiego doskwiera brak miejsc parkingowych. Ich sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że z wyznaczonego dla nich placu korzystają członkowie wspólnoty mieszkaniowej.

ANETA SKÓBEL
aneta.sk@interia.eu

Szansą na rozwiązanie problemu była decyzja podjęta kilka lat temu przez władze miasta. Zdecydowały one, że wzdłuż ulicy utworzone zostaną parkingi. Projekt został wprowadzony w życie, ale sytuacja nie uległa poprawie.

Spółdzielnia mieszkaniowa przekazała na ten cel część swoich działek, natomiast wspólnota odmówiła – mówią mieszkańcy bloków przy ulicy Kochanowskiego. – Wystarczy się rozejrzeć. Wszystkie bloki, przed którymi nie ma parkingów, należą do wspólnoty. Brakuje im miejsc, więc korzystają z naszych.

Mieszkańcy interweniowali w tej sprawie u prezesa Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

– Dowiedziałam się, że wspólnota wykupiła budynki wraz z przyległym terenem. Obowiązkiem nowych właścicieli jest zorganizowanie na placu obok bloków miejsc parkingowych dla członków wspólnoty. Jest ich jednak zbyt mało – zauważa jedna z mieszkanki.

Lokatorzy wyliczają, że z wyznaczonych dla nich miejsc korzystają osoby z os-

miu bloków. W każdym jest 20 mieszkań, a parking pomieścić może tylko 36 samochodów. Dodatkowo część z nich zajmują osoby należące do wspólnoty.

Zniechęceni niezmienną się od lat sytuacją przestali wierzyć, że ich problem uda się rozwiązać. Jednak nowy projekt zarządu Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej może stać się remedium na całą tę sytuację.

– Planujemy wprowadzenie kart parkingowych – mówi Andrzej Ostrowski, zastępca prezesa ds. technicznych. – Rada zaakceptowała już wymieniony projekt, teraz skierowano go do zarządu celem dalszej realizacji. Wprowadzenie kart zależy również od tego, czy mieszkańcy zaakceptują takie rozwiązanie.

Przed wejściem karty w życie, SSM musi dopracować szczegóły projektu, poinformować mieszkańców o planowanej zmianie i uzupełnić regulamin. Zostaną w nim między innymi zawarte informacje o tym, jak ma wyglądać wniosek, na podstawie którego wydawane będą dokumenty.

– Mieszkańcy będą mogli ubiegać się o karty stałe i czasowe – dodaje Andrzej Ostrowski. – Dzięki takim oznaczeniom policjanci roz-



Pojawienie się znaku zakazu postoj zaniepokoiło mieszkańców.

poznają, które samochody należą do osób upoważnionych, a które stoją na parkingu bezprawnie.

Kolejnym problemem, na który zwracają uwagę mieszkańcy, jest postawienie znaku zakazu postoj na chodniku przed blokiem nr 16 na ulicy Kochanowskiego. Lokatorzy parkowali tam od dwudziestu lat.

– Nie rozumiemy, dlaczego zabrano nam kolejne miejsca parkingowe. Mogło się tam zmieścić sześć samochodów. W naszej sytuacji jest to całkiem sporo – mówią wzburzeni ludzie.

Zastępca prezesa SSM wyjaśnia, że znak pojawił się w wyniku licznych skarg, które lokatorzy bloku nr 16 kierowali do zarządu. – Najpierw namalowaliśmy linię ciągłą, licząc na to, że kierowcy będą się do niej stosować – mówi Andrzej Ostrowski. – Tak się jednak nie stało. Wspólnie ze starostwem powiatowym

i komisją bezpieczeństwa podjęliśmy decyzję o postawieniu znaku zakazu.

Stało się tak również dlatego, że parkowanie na chodniku zagrażało bezpieczeństwu mieszkańców.

– Wyznaczone miejsce do parkowania ma 4,5 metra, tyle samo zostaje na pas jezdni. Swobodne poruszanie się samochodem jest i tak utrudnione. Pojazdy, które parkowały na chodniku, sprawiły, że robiło się tam niebezpiecznie – dodaje zastępca prezesa ds. technicznych. – Zdaję sobie sprawę, że problem ze znalezieniem miejsca do zaparkowania występuje na całym osiedlu, ale sporo wolnych miejsc jest jeszcze na parkingu między Gimnazjum nr 1 a potokiem Płowickim. Mieszkańcy mogą z nich skorzystać. Czynnione są starania o wykonanie miejsc parkingowych wzdłuż Alei Wojska Polskiego.

Żebractwo trzeba udowodnić

– Na ul. Kościuszki bardzo często można spotkać żebrzącą kobietę – mówi nam mieszkanka Sanoka. – Kobieta twierdzi, że jest biedna, ale posługuje się telefonem komórkowym, pali cienkie papierosy i jada w restauracjach. Nie wiem, kto to jest, ale ta sytuacja trwa już kilka lat.

Spotkać ją można na Placu Miast Partnerskich, gdzie prze-wija się mnóstwo ludzi. To jest upokarzające, że w naszym mieście można zobaczyć takie obrazki. Interweniowałam w Straży Miejskiej, ale usłyszałam, że strażnicy nie mogą jej wylegitymować. Jeśli oni nie są w mocy, to kto?

Marek Przystasz, komendant Straży Miejskiej w Sanoku, odpiera zarzuty mieszkanki miasta, że podległa mu formacja nic w tej sprawie nie robi. – Wylegitymowaliśmy tę panią i wiemy, kto to jest. Nie możemy natomiast udowodnić jej żebractwa, bo nie mamy na to świadków. Gdy tylko strażnicy zjawiają się na Placu Miast Partnerskich, ta osoba szybko się oddala. Nie mamy podstaw, by ukarać ją mandatem czy skierować sprawę do sądu. Jeśli osoba zgłaszająca interwencję była świadkiem żebractwa, powinna przyjść do nas i świadczyć w tej sprawie. **drm**

Bez zapowiedzi

Jeden z czytelników z Komańcy zwrócił uwagę na problem, który powstał w związku z remontem drogi wojewódzkiej numer 897 na odcinku Tylawa-Komańca. Poinformował, że w czasie prac bez uprzedzenia zamknięto są wjazdy do domów.

Z tego powodu mieszkańcy i turyści mają utrudniony dostęp do posesji. – Rozumiem, że w czasie remontu takie sytuacje się zdarzają, ale powinniśmy wcześniej być o tym powiadomiani – mówi czytelnik z Komańcy.

Jego zdaniem, gdyby dwa dni przed planowanym zamknięciem wjazdów wystosowano komunikat do mieszkańców, mieliby oni czas

przygotować się do tego typu trudności. Zwraca też uwagę na fakt, że prace prowadzone są w czasie największego natężenia ruchu. Nasz czytelnik o sytuacji poinformował nadzorującego remont. Nic to jednak nie dało. W komanieckim urzędzie gminy usłyszeliśmy, że inwestorem przedsięwzięcia jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Rzeszowie i to ona odpowiada za przebieg prac. Dodają, że tego typu utrudnienia w czasie tak dużej inwestycji są na porządku dziennym. – Do tej pory nikt nie zgłaszał się do nas z tego typu problemami. Jeśli takie głosy się pojawią, będziemy interweniować. **aes**

Połoniny – będą zachwycać zawsze

Pomimo lejącego się z nieba żaru, 40-osobowa grupa miłośników górskich wędrówek wyruszyła na kolejną wycieczkę z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Celem była leżąca w sercu Bieszczadzkiego Parku Narodowego Połonina Wetlińska – najczęściej odwiedzane i najbardziej znane pasmo w Bieszczadach.

Niektórzy po raz kolejny wędrowali grzbietem połoniny, ale były też osoby, które miały okazję stanąć na jej szczycie po raz pierwszy. – Uczestnicy

wyprawy z zachwytem podziwiali piękno bieszczadzkiej krainy, przywołując słowa znanej podróżniczki Elżbiety Dzirkowskiej, która podczas

pobytu w Bieszczadach stwierdziła, że objechała cały świat, ale tak piękne góry można spotkać tylko tutaj – relacjonują prowadzący wycieczkę Monika i Artur Kowalczykowie. Jak na rasowych przewodników przystało, urozmaicali oni czas wędrówki ciekawymi opowieściami o historii regionu, walorach krajoznawczych i przyrodni-

zych. Podczas marszu do „Chatki Puchatka” turyści mieli okazję usłyszeć historię powstania dwóch pomników: poety Jerzego Harsymowicza i „Ofiarom gór i ratownikom niosącym im pomoc”, który powstał w pięćdziesiątą rocznicę założenia Bieszczadzkiej Grupy GOPR. Nie zabrakło także wątków baśniowych – nieznannej szerzej legendy związanej z Hnatowym Berdem.

Rajd zakończył się na Przełęczy Przysłup, w karczmie Brzeziniak, gdzie na strudzonych wędrówców czekały przygotowane przez gospodarzy kielbaski i opiekane ziemniaki. Na pożegnanie wszyscy zaśpiewali piosenkę „Bieszczadzkie reggae”, której fragment „połonin czar ma taką moc, że gdy je ujrzysz pierwszy raz, wrócić chcesz znów za rok...” posłużył Monice i Arturowi za myśl przewodnią wycieczki.

Organizatorem wyprawy było Koło Przewodników PTTK, a bezpłatny transport zapewnił Zbigniew Skiba, właściciel firmy transportowej z Niebocka.

Wokół Jeziora Sieniawskiego

A oto trasa następnej wycieczki pieszej (26 lipca): Głębokie, Kopiec, Kiczura, Pastwiska. Plaźowanie i ognisko nad Wisłokiem, a dla chętnych spływ po Jeziorze Sieniawskim (dodatkowa opłata 20 zł). Wpisowe: 25 zł (dzieci i członkowie PTTK) i 30 zł pozostali. Wyjazd spod Kauflandu o g. 9.



Przewodnik **Mirosław Sworst**: – Zapraszam na przejście piesze w formie pętli, które zakończymy w dolinie Wisłoka. Na wstępie „zapukamy do św. Piotra”, zobaczymy malownicze krajobrazy Kotliny Krośnieńskiej i Pasma Bukowicy ze Wzgórz Rymanowskich. Policzymy wiatraki wokół Rymanowa, a potem zajrzemy do kopanek ropy naftowej, które nadzorował sam Ignacy Łukasiewicz. Spojrzymy na panoramę Jeziora Sieniawskiego, któ-

re chętni będą mogli przemierzyć kajakiem. Pozostali uczestnicy zapalą ognisko i pochłapią się w Wisłoku.

Różne wyznania, różne świątynie

Cyklistów zapraszamy na wycieczkę rowerową na trasie: Sanoczek, Niebieszczany, Morochów, Mokre, Wola Piotrowa, Bukowsko, Markowce, Sanok (50 km).

Wpisowe wynosi 5 zł. Wyjazd spod Kauflandu o g. 9. Można wypożyczyć rower z wypożyczalni Turizmu San (Biała Góra).



Przewodnik **Edward Szychowski**: – Ciągłe musimy pracować nad ciałem i duchem, dlatego zapraszam wszystkich miłośników turystyki rowerowej na wycieczkę podczas której poznamy różne religie i świątynie, występujące na naszym zróżnicowanym kulturowo terenie.



Trud wędrowania nagrodziły piękne widoki.

Samochody, kaskaderzy i płomienie

Lato w pełni, co nie znaczy, że zimowe obiekty MOSiR-u leżą odłogiem. W niedzielę na torze łyżwiarским „Błonie” odbył się samochodowy pokaz kaskaderski w wykonaniu czeskiej grupy „Street Owners”, jednej z najlepszych w Europie.

– Będzie to połączenie widowiskowych efektów kina akcji z konwencją klasycznego auto-rodeo, nawiązującą do wzorców z lat siedemdziesiątych – zachęcał do obejrzenia pokazu jego organizator Krzysztof Madaliński. I rzeczywiście, na brak wrażeń pu-

bliczność nie mogła narzekać. W niektórych momentach wręcz cierpła skóra, choćby wtedy, gdy jeden ze śmiałków trzymał się podwozia samochodu jadącego bokiem na dwóch kołach. Akrobacji było zresztą znacznie więcej – pędzące pojazdy wiozły kaska-



Foto Tomasz Sowa

derów stojących na głowach, zwisających na specjalnych uprzężach, a niejednokrotnie przy okazji pokonujących przeszkody ogniowe. Auta miały się dosłownie na centymetry! Nie zabrakło także klasycznego tricku z taranowaniem płonącej konstrukcji, na szczycie której stał człowiek. Były również akrobacje motocyklowe wewnątrz specjalnego okręgu, zrobionego z metalowych siatek.

Wszyscy, którzy tęsknią za Ice Racingiem, dzięki temu widowisku mieli z pewnością namiastkę tamtej imprezy – tyle że w letniej scenarii.

◀ To był wspaniały pokaz, który sanocka publiczność zapamięta na długo.

Na miarę możliwości

Tydzień po zawodach Diverse Beskidia Downhill kolarze zjazdowi Syndrome Racing Dworku Sanockiego pojechali do Kasiny Wielkiej na najważniejszą imprezę krajowego sezonu, czyli Mistrzostwa Polski. Efekt – trzy miejsca w czołowych dziesiątkach.

Zgodnie z przewidywaniami, najlepiej wypadł Artur Hryszko, z czasem 2.17,48 zajmując 6. miejsce w elicie. Strata do zwycięzcy, Wojciecha Czeremaka z Kalwarii Zebrzydowskiej, była spora – 6,5 sekundy. Na 10. pozycji uplasował się Kamil Gładysz (2.20,45), natomiast 15. był Szymon Kobylarski. Wśród juniorów dobrą 7. pozycję wywalczył Adam Szafran (2.32,58). Startował także Piotr Gembalik, 19. w kategorii Masters I. – Zawody można uznać za udane, zajęliśmy miejsca odpowiadające naszym obecnym pozycjom w krajowym downhillu – podkreślił Hryszko.

Nie tylko żbiki

Cyklokarpaty pędzą w tym roku na złamanie karku – nie ma jeszcze połowy wakacji, a w Wojniczu już rozegrano VI rundę. Tym razem równie dobrze jak kolarze górscy Żbika Komańcza wypadli także inni reprezentanci klubów naszego powiatu.

Na trasie Hobby, liczącej 30 kilometrów, w najmłodszej grupie mężczyzn 2. miejsce zajął Jakub Przystasz z Górnika Strachocina, finiszując z czasem 1:23.58,019. Niemal równe 10 minut później linię mety pokonał Jan Głowacki z Roweromanii Racing Team Sanok, sklasyfikowany na 3. pozycji. Na tym dystansie pokazali się też cykliści Żbika. Wśród dziewcząt 3. pozycję wywalczyła Julia Nowik (1:47.25,439), a w kategorii K2 miejsce 5. zajęła Klaudia Kułak. Lokaty mężczyzn: M5 – 4. Stefan Krzesiński, 8. Bogdan Kułak, M3 – 8. Paweł Dolżycki, M2 – 9. Patryk Krzesiński.

Na średniej trasie Mega (51,6 km) jako 4. generalnie finiszował Arkadiusz Krzesiński ze Żbika, uzyskując czas 2:18.05,680. Wynik ten dał mu także 2. lokatę w kat. M2, gdzie 6. był Zbigniew Krzesiński. Ponadto w M3 czołową dziesiątkę zamknął Krystian Nawój z Roweromanii.

Srebrny replay w Kościelisku

Weteran Jerzy Nalepka powtórzył ubiegłoroczny sukces Andrzeja Michalskiego, zdobywając srebrny medal III Otwartych Mistrzostw Polski w Biathlonowym Nordic Walking, które znów rozegrano w Kościelisku.

Jak poprzednio, rywalizacja polegała na pokonaniu dystansu 4,5 km, składającego się z trzech okrążeń. Zawodnicy startowali co 30 sekund, a klasyfikowano ich tylko w grupach wiekowych. Po pierwszej i drugiej pętli było strzelanie w pozycji leżącej z podpórki. W sumie każdy po dziesięć razy mierzył do tarczy o średnicy 11 cm oddalanej o 50 metrów. „Pudło” skutkowało rundą karną długości 100 m.

– Oddałem trzy niecelne strzały, ostatecznie finiszując z czasem 35.01, który dał mi

tytuł wicemistrzowski w kat. powyżej 50 lat. Do młodszego o dobre 10 lat znanego biathlonisty Stanisława Gąsienicy z Kościeliska straciłem 5,4 sekundy, natomiast kolejnego zawodnika wyprzedziłem o prawie minutę. Był to dopiero mój drugi start w takich zawodach, więc na strzelniczy schodziło mi sporo czasu. I nie pomógł nawet fakt, że miałem lepsze oko od najgroźniejszego rywala, który zepsuł aż połowę prób – powiedział 65-letni Nalepka, jeden z najstarszych uczestników mistrzostw.



Jerzy Nalepka (w głębi) wywalczył srebro.

WĘDKARSTWO

Brąz muszkarzy „Jedynki”

Trzy medale przywieźli wędkarze koła nr 1 z XXXVII Muchowych Mistrzostw Okręgu Krośnieńskiego. Brąz zdobyła jedna z drużyn, a wśród juniorów na niższych stopniach podium stanęli Patryk Rycyk i Patryk Daniło.

Zawody rozegrane zostały w trzech turach – dwie na Sanie powyżej Leska, a jedna na Zalewie Myczkowieckim, gdzie wędkowano z łodzi. Wśród seniorów najrówniej z zawodników „Jedynki” łowił jej prezes Adam Skrechota, któremu odpowiednio 3., 5. i 2. miejsca w sektorach dały 4. pozycję indywidualnie. O jedną lokatę niżej uplasował się Bogdan Lisewski i to mimo sektorowych zwycięstw w dwóch ostatnich turach. W czołowej dziesiątce znalazł się jeszcze Robert Woźny, któremu przypadła 8. pozycja. W znacznie mniej licznej klasyfikacji juniorów srebro wywalczył Rycyk (2. we wszystkich turach), a brąz Daniło.

W punktacji drużynowej trzy zespoły naszego koła uplasowały się na miejscach od 3. do 5. Brązowy medal zdobyła trzecia ekipa, której skład obok Skrechoty tworzyli Michał Fejkiel i Krzysztof Zakrzewski (odpowiednio 13. i 14. indywidualnie). Strata do srebrnych medalistów wynosiła tylko 2 punkty. Miejsce 4. zajęła druga drużyna „Jedynki”, 5. – pierwsza, a na 9. pozycji uplasowało się koło nr 2.

Wprawdzie drużynowo najlepiej łowili wędkarze z Jasła, zdobywając tytuł mistrzowski, ale indywidualnie koncert „muchowania” dali Piotr i Szymon Konieczni z Rymanowa – ojciec i syn. Dość powiedzieć, że złote medale wywalczyli z kompletami zwycięstw we wszystkich turach.



Trzecia drużyna „Jedynki” z brązowymi medalami. Od lewej: Adam Skrechota, Michał Fejkiel i Krzysztof Zakrzewski.

Zwycięstwo Rączki w doborowej obsadzie

Formę utrzymuje spławikowiec Janusz Rączka z koła nr 3. Miesiąc po brązowym medalu mistrzostw okręgu odniósł zwycięstwo podczas Pucharu Burmistrza Jasła, który rozegrano na stawach w Ujeździe.

Wędkarz „Trójki” okazał się najlepszy w stawce 25 seniorów. Złowił kilkadziesiąt uklei o łącznej wadze ponad 2,5 kg, wygrywając z przewagą 30 dkg nad kolejnym zawodnikiem.

– Większe ryby brały słabo, więc szybko zmieniłem taktkę, przedstawiając się na ukleje. Łowiłem na „pinkie”,

czasem jedna przynęta wystarczyła na kilka rybek. Może i na ochotkę brałyby lepiej, ale trzeba byłoby ją zmieniać po każdym zacięciu, a chodziło o czas. I opłaciło się. Wprawdzie wyniki nie powalają na kolana, ale zawsze to wygrana. Tym bardziej, że w doborowej obsadzie podkarpackiego spławika – powiedział Rączka.

Tytuł dla Chanasa

Na Sanie w Międzybrodziu rozegrano Spinningowe Mistrzostwa Koła nr 2. Zwycięstwo odniósł Konrad Chanas.

Po zawodach „Trójki” w tym samym miejscu rywalizowali wędkarze z „Dwójki”. Niestety, stan wody na rzece jeszcze bardziej się obniżył i wyniki były słabe, sklasyfikowano tylko trzech spinningistów.

Jako jedyny dwie ryby miał Chanas, łowiąc pstrąga potokowego i klenia. Kolejne pozycje zajęli Piotr Sołtysik (pstrąg) i prezes koła Władysław Sołtysik (klien).

STS już jest!

Trzy tygodnie po podjęciu decyzji o zgłoszeniu drużyny do rozgrywek Polskiej Hokej Ligi zawiązana została spółka akcyjna Sanockie Towarzystwo Sportowe. Jej udziałowcami zostali dotychczasowi sponsorzy strategiczni – Podkarpacki Bank Spółdzielczy i firma Ciarko. Zaproszenie otrzymało też miasto Sanok. Tymczasem zawodnicy udali się na urlopy.



Akumulatory naładowane, teraz urlopy. W tym czasie powołany ma zostać zarząd STS-u.

Wkrótce po powołaniu do życia nowego STS-u urząd miasta otrzymał ofertę wejścia do spółki. To ważna decyzja, która może zaważyć na tym, w jakiej formie klub przystąpi do rozgrywek. Na razie nie został jeszcze powołany zarząd spółki. Teraz głównym zadaniem będzie podpisanie kontraktów z wychowankami klubu i obecnym sztabem szkoleniowym. Być może dojdzie też do pozyskania kilku zawodników spoza Sanoka. Mówi się o gronie młodych hokeistów z Ameryki Północnej, mających polskie pochodzenie. Wiele kwestii personalnych powinno się wyjaśnić w najbliższych tygodniach,

także w kontekście osoby pierwszego trenera.

Po ponad miesiącu treningów kondycyjnych i siłowych obecni hokeiści STS-u udali się na trzytygodniowe urlopy. W zajęciach prowadzonych przez Tomasza Demkowicza i Marcina Cwiklę ćwiczyło trzynastu zawodników, ładując akumulatory przed nadchodzącym sezonem. – Solidnie pracowaliśmy ten okres. Niektórzy zawodnicy niemal od zera zaczęli budować formę. Część, która nie wyjechała jeszcze na urlopy, postanowiła dodatkowo poćwiczyć z trenerem personalnym. Mam nadzieję, że na lód wyjdziemy już na początku sierpnia. Na razie

nic konkretnego nie wiemy. Jak będzie wyglądała drużyna? Czekamy na decyzję zarządu – powiedział Cwikła.

Tymczasem znany jest już wstępny harmonogram sparingów STS-u. Nasza drużyna ma rozegrać sześć spotkań z trzema rywalami: z HC 46 Bardejów (18 sierpnia w Sanoku, 1 września na wyjeździe), Duklą Michalovce (25 na Słowacji i trzy dni później u siebie) i Miskolci JJSE (21 sierpnia na wyjeździe i 4 września w „Arenie”). Terminy meczów z węgierskim zespołem nie są jeszcze ostateczne, bo pojedynk rewanżowy może kolidować z początkiem rozgrywek PHL.

Kuzio ciągle strzela

Przygotowania piłkarzy Ekoballu Stal do rozgrywek krośnieńskiej A klasy nabierają tempa. W drugim sparingu drużyna Roberta Ząbkiewicza pokonała 3-2 LKS Zarszyn, biorąc rewanż za porażkę sprzed tygodnia.

Podczas turnieju Zarszyn Cup zespół Ekoballu najpierw pokonał 1-0 słowacki FK Demjata, a w finale uległ 1-2 gospodarzom, by kilka dni później identycznym stosunkiem przegrać sparing z Cosmosem Nowotaniec. Wszystkie bramki w tych meczach strzelał Mateusz Kuzio, więc automatycznie rozdziło się pytanie, czy ktoś wreszcie wspomógł go w snajperskich obowiązkach? Inna sprawa, że po dwóch porażkach nasi piłkarze z pewnością chcieli się zrehabilitować, odnosząc zwycięstwo.

Niestety, pierwsza część meczu na „Wierkach” nie zapowiadała niczego dobrego. Niby ekoballowcy prowadzili grę i były okazje bramkowe, ale wystarczyło kilka wypadów gości, by LKS zdobył dwa gole. Na drugą połowę trener Ząbkiewicz

wypuścił całkiem przemyślany skład (został tylko bramkarz) i na efekty nie trzeba było czekać. Kontaktową bramkę zdobył... Kuzio, popisując się ładnym uderzeniem z linii pola karnego – piłka wpadła do bramki, odbijając się jeszcze od poprzeczki. Tym samym nasz napastnik wpisał się na listę strzelców w czwartym meczu z rzędu. Jego serię przerwał w końcu Piotr Prystupiuł, wyrównując w równie efektywny sposób, bo przytomnym łobem po solowej akcji. W końcówce zawodnik ten zaliczył jeszcze asystę – po jego centrze padł zwycięski gol, którego głową zdobył oczywiście Kuzio.

– W pierwszej połowie szło nam jak po grudzie, do tego trochę zapominaliśmy o obronie. Na szczęście zmiany w przerwie

meczu dały efekt. Moi zawodnicy podkręcili tempo i na gole nie trzeba było długo czekać. Najważniejsze, że widać wyraźny postęp w naszej grze i z każdym kolejnym treningiem jest coraz lepiej. Chłopcy zgrywają się i mam nadzieję, że zdążymy z przygotowaniem formy na inaugurację ligowych zmagania – powiedział trener Ząbkiewicz.

A czasu nie zostało już za wiele, bo ostatecznie zarząd krośnieńskiego ZPN-u podjął decyzję, że rozgrywki A klasy ruszą nie 9 sierpnia, jak pierwotnie planowano, ale już w następną niedzielę, czyli 2 sierpnia. Na inaugurację sanoczanie zagrają u siebie z Błękitnymi Jasienica Rosielna. Terminarz i inne szczegóły debiutanckiego sezonu seniorskiej drużyny Ekoballu w następnym numerze.



Mateusz Kuzio imponuje formą. W pierwszych czterech meczach strzelił aż pięć goli.

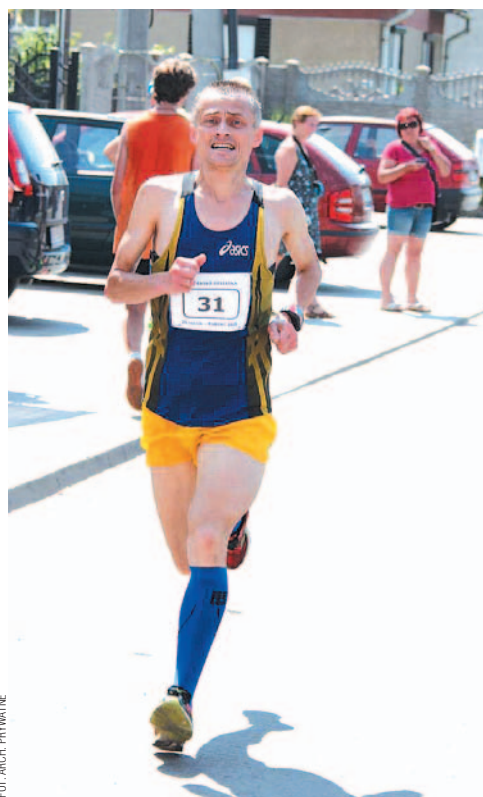
Weterani odporni na upały

Tak intensywnego sezonu biegaczy chyba jeszcze nie było. Nie zważając na skwar lejący się z nieba, startują praktycznie co weekend. Ostatnio ścigali się weterani Edmund Kramarz i Marek Nowosielski, odnosząc zwycięstwa w kategoriach wiekowych.

Kramarz pojechał na Słowację, by dzień po dniu startować w dwóch imprezach. W sobotę przystąpił do XVI Memoriału Jana Stilla, rozgrywanego w Novej Lesnej koło Popradu. Był to bieg pod górę na dystansie 9,37 km. Sanoczanin uzyskał czas 42,09, zajmując 7. miejsce generalnie w stawce blisko 250 osób oraz 2. w kategorii 40–49 (prawie 60 zawodników).

Nazajutrz nasz długodystansowiec wystartował w jubileuszowym XX Biegu w Banskem koło Vranova. Jego uczestnicy ścigali się na dystansie 10 km. Mimo nieco dłuższej trasy niż dzień wcześniej, Kramarz uzyskał wyraźnie lepszy czas (36.47), zajmując 3. miejsce generalnie na ponad 100 startujących i 1. w grupie wiekowej (27 biegaczy). – Mimo trudnych warunków obydwie starty oceniam bardzo pozytywnie – podkreślił Kramarz.

W tym samym czasie Nowosielski pojechał na II Dobczycki Bieg Uliczny, także rozgrywany na 10 km. Wyścig miał doborową obsadę, startowało blisko 400 osób. W tak licznej stawce nasz weteran był 44. generalnie, finiszując z czasem 43.23. A w kat. 60–69 lat przypadło mu bezapelacyjne zwycięstwo z przewagą 2,5 minut nad kolejnym zawodnikiem. – To była najcięższa „dycha”, w jakiej kiedykolwiek startowałem – powiedział Nowosielski.



Edmund Kramarz nie zwalnia tempa.

Naftowcy w rolach głównych

Puchar Soliny zbliża się do półmetka. Trzecią rundę stanowią regaty o Puchar Prezesa Radia Rzeszów i Puchar Komandora Naftowca. Jego reprezentant Jacek Moczarny wygrał klasę laser standard, natomiast Waław Skiba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego zwyciężył w T2.

Początek rywalizacji w wykonaniu naszych zawodników był wprost rewelacyjny. W pierwszym wyścigu, gdy walczone o radiowe trofeum, niewiele zabrakło im do kompletu zwycięstw. Obok Skiby i Moczarnego wygrali też inni żeglarze Naftowca – Marek Sawicki w klasie T3 i jego syn Adrian w sportowej, natomiast Aleksander Lenczyk z Albatrosa zajął 2. miejsce w T1.

Kolejne sobotnie wyścigi rozgrywano już o Puchar Komandora Naftowca, co w połączeniu z inauguracyjnym biegiem ostatecznie – niedzielne zmagania zostały odwołane z powodu słabego wiatru – dało wyniki trzeciej eliminacji Pucharu Soliny. Najbardziej efektywne zwycięstwo odniósł

Skiba, wygrywając wszystkie starty. Dalsze miejsca w T2 zajęli „Górnicy” – 3. Jarosław Adamczuk, 4. Mariusz Trzcinski, 6. Łukasz Milewski, 7. Maciej Trojanowski.

Zawodnicy Naftowca dominowali też w klasie laser standard. Dzięki zwycięstwom w dwóch pierwszych biegach najlepszy okazał się Moczarny, wyprzedzając Łukasza Tormę (wygrany ostatni bieg), Wojciecha Pietrykę z BTŻ-u i Macieja Moczarnego. W klasie sportowej ostatecznie 2. był A. Sawicki, a w T1 na pozycji 3. sklasyfikowano Lenczyka.

O sporym pechu mógł mówić M. Sawicki, który w klasie T3 wygrał dwa pierwsze biegi, a w dwóch kolej-

nych zajmował 2. miejsca, jednak ostatecznie przyszło mu się zadowolić 2. pozycją. Wszystko przez fakt, że mający identyczny bilans lokat Michał Malinowski z Polańczyka wygrał ostatni bieg, co zgodnie z regulaminem zdecydowało o jego zwycięstwie. – Szkoda, że odwołano niedzielne wyścigi, bo powalczylibyśmy o odrobienie strat – powiedział zawodnik Naftowca. Miejsce 3. zajął Jan Wilk z BTŻ-u.

Nieco wcześniej spory sukces zaliczył Wojciech Pietryka, zdobywając srebrny medal Akademickich Mistrzostw Polski w Klasie Omega, które rozegrano na mazurskim zbiorniku Wilkasy. Żeglarz BTŻ-u płynął jako załogant w składzie reprezentacji Politechniki Rzeszowskiej.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ